Dzisiejszy numer zawiera 10 str. wraz z dodatkiem niedzielnym

CZYTELNIK

SŁOWO POLSKIE

CENA NUMERU 6 zł

ROK II A WROCŁAW, NIEDZIELA 13 LIPCA 1947 ROKU NR. 190 (246)

Kadłubowa konferencja paryska otwarta

Mowy min. Bidault, min. Bevina i hr. Sforzy

PARYŻ (obsł. wł). Konferencja Paryska została otwarta w dniu wczorajszym — przemówieniami **ministrów: Bidault i Bevina. O godz. 12 w południe uczestnicy Konferencji zebrali się w sali Ministerstwa Spraw Zagranicznych na Quai d'Orsay.**

Przewodniczącym Konferencji został wybrany min. **Bevin.** Zwracał uwagę brak przedstawicielj **9-ciu państw europejskich.**

Reprezentowane jest — 14 państw, które przyjęły zaproszenia, przy czym kilka z tych państw jak np. Szwajcaria i państwa skandynawskie, zgłosiły swoje zastrzeżenia.

W przemówieniach powitalnych wygłoszonych przez ministrów Bevina i Bidault — wyrażony był żal, **że nie wszystkie państwa europejskie biorą udział w Konferencji.** Ministrowie oświadczyli, że dokonali wszelkich wysiłków aby odbudowa Europy, dokonana była jako dzieło wspólne.

W mowach tych ministrowie starali się, udowodnić, że **nie dążą do ograniczenia suwerenności małych państw.**

Minister Bevin w swym przemówieniu twierdził, że **Konferencja ma się zająć wyłącznie problemami technicznymi.** Następnie min. Bevin zaprosił przedstawicieli innych państw do wyrażenia swych opinii.

Jako pierwszy przemówił delegat Włoch, hrabia **Sforza.** — Delegat włoski, wyraził opinię, iż **Konferencja Paryska powinna jak najprędzej zabrać się do pracy.** Należy więc przede wszystkim **zorganizować odpowiedni bieg prac Konferencji.** Następnie Konferencja przyjęła wniosek **utworzenia kilku komitetów, któreby zajęły się opracowaniem odpowiedzi na propozycje amerykańskie** — sformułowane przez ministra **Marshalla.**

Postanowiono też powołać natychmiast **komisję,** któraby się składała z przedstawicieli 16-tu państw i **przystąpiła do zorganizowania prac poszczególnych komitetów.**

Opracowanie programu prac Konferencji na podstawie propozycji Francji i W. Brytanii — powierzono wybranemu komitetowi. Komitet ten obradować **miał w dniu wczorajszym o godz. 16-tej i w dniu dzisiejszym, zaczyna również urzędowanie o tej samej porze.**

Wynik obrad Konferencji — **przewidziany jest do 1 września b. r., po czym Konferencja zbierze się ponownie** dla przedyskutowania materiału i następnie przesłane będą odpowiednie wnioski do rządu Stanów Zjednoczonych.

Co dzień niesie

Plan z góry narzucony

Jak stwierdza paryski korespondent Tassa — wszystko przemawia za tym, że konferencja paryska będzie miała charakter jedynie formalny Cały plan został już z góry ułożony, do dyskusji się niedopuści i mniejsze państwa, które zaryzykowały przyjazd do Paryża będą mogły jedynie w milczeniu wysłuchać ustalonych już pod dyktandem Waszyngtonu projektów.

Cała konferencja odbędzie się w tempie błyskawicznym i nie potrwa zapewne dłużej niż trzy dni. Będzie to więc nowy, iście demokratyczny typ konferencji międzynarodowej bez dyskusji. Obrady ograniczą się do zagajenia i kurtuazyjnych przemówień delegatów państw Jest to polityka stosowania faktów dokonanych, co godzi żywo w suwerenność państw.

Mówić się będzie o pomocy dla Europy bez udziału państw, właśnie najbardziej zniszczonych, które wniosły na większy wkład w dzieło zwycięstwa. Natomiast duże zainteresowanie wykazują dla konferencji kraje, które już skorzystały z „dobrodziejstw" Trumana, jak Grecja i Turcja.

Państwa te, podobnie jak Włochy podporządkowane są całkowicie sieci finansowych agentur amerykańskich. W Turcji pewne gałęzie przemysłu na rozkaz USA musiały zmniejszyć swą produkcję by nie konkurować z „opiekuńczym", przemysłem amerykańskim. Daje to przedsmak „dyktatury dolara" dla której „koniem trojańskim" miałaby być konferencja paryska.

Czujna opinia państw skandynawskich, przede wszystkim Szwecji zwraca pilną uwagę na niebezpieczeństwa związane z „planem Marshalla" Szwecja ceni wysoko swą suwerenność gospodarczą i niewątpliwie nie zechce dopuścić do jej ograniczenia. Ostatni układ szwedzko-amerykański zmuszający Szwecję do ograniczenia eksportu do Szwajcarii i Anglii jest przedsmakiem przyszłych żądań amerykańskich.

W Paryżu Stany Zjednoczone są oficjalnie nieobecne. Lecz agenci USA działają za kulisami. Poza frazesami o humanitaryźmie i pomocy dla zniszczonej Europy, kryje się — interes. Ameryka da pożyczki lecz da je tylko na takich warunkach, by podporządkować sobie całkowicie państwa, które pożyczkę tę przyjmą. Za dolary kraje te zapłacą zamknięciem swych fabryk, ograniczeniem produkcji i armiami bezrobotnych. Okaże się, że dolary były zbyt drogie. Prawdopodobnie więc z tych kilkunastu państw które przybyły do Paryża, reprezentując liczbowo tylko dwie piąte mieszkańców Europy — wiele zastanowi się jeszcze nim przyjmie „pomoc" zza Oceanu

40 proc. dla Niemiec

NOWY JORK (PAP). Poświęcony sprawom międzynarodowym tygodnik „Word Report", obliczył — ile musi kosztować Stany Zjednoczone realizacja — planu Marshalla w odniesieniu do krajów zachodnio — europejskich. Obliczenie to jest bardzo charakterystyczne, **ponieważ czołowe miejsce zajmują w nim Niemcy**, jako klucz do odbudowy gospodarczej zachodniej Europy. Obliczenia, oparte na statystyce handlu zagranicznego Stanów Zjednoczonych i na produkcji krajów zachodnio — europejskich, wskazują, że pomoc amerykańska na przestrzeni **4 lat nie powinna przekroczyć 8 miliardów dolarów.**

Niemcy będą potrzebowały o koło **40 procent — całej pomocy amerykańskiej, czyli 3.200 miljonów dolarów, z czego przeszło połowę w 1948 roku — a więc, będą potrzebowały — 1.700 milionów dolarów w 1948 roku, a miliard w 1949 roku.**

Trudności Trumana

Konferencja z przywódcami partyj

NOWY JORK. (Obsł. wł.) — W dniu 14 lipca prezydent Truman *odbędzie konferencję z przywódcami partii republikańskiej i demokratycznej w Kongresie.* Przypuszczalnie przedmiotem obrad będzie *plan Marshall'a* i ustawa o zezwoleniu na wyjazd do USA osobom deportowanym.

Prawdopodobnie Truman *przedstawi projekt ustawy organizacji tego planu i przedyskutuje sprawę zwołania specjalnej sesji Kongresu w jesieni br.*

Gdyby plan ten spotkał się z opozycją w Kongresie, mogłoby się to przyczynić do *wzrostu tendencji inflacyjnych w Ameryce.*

Stany Zjednoczone poprą

raczej Japonię niż Chiny

NOWY JORK. (PAP) — Korespondent dziennika *„New York Times"* donosi z Nankinu, że w szeregu dzienników i periodyków chińskich ukazał się artykuł znanego uczonego chińskiego profesora socjologii, dr Fej-Siao-Fung na temat stosunków Stanów Zjednoczonych do Chin i Japonii.

Autor artykułu, uważany w Chinach *za wybitnego znawcę stosunków międzynarodowych na Dalekim Wschodzie*, wystąpił w nim z tezą, że Stany Zjednoczone *postanowiły oprzeć się zarówno w dziedzinie gospodarczej jak i politycznej na Japonii*, a nie na Chinach.

W związku z tym uczony chiński przewiduje, że Stany Zjednoczone będą *intensywnie rozbudowywać gospodarkę japońską*, a udzielać pomocy Chinom tylko w minimalnym zakresie.

Stany Zjednoczone chciały przez pewien czas uczynić z Chin swą główną bazę na Dalekim Wschodzie, ale w mniemaniu polityków amerykańskich jest to obecnie niemożliwe wskutek wewnętrznej sytuacji Chin, które stoją w obliczu katastrofy gospodarczej.

Autor twierdzi, że koła amerykańskie zdają sobie sprawę, iż Chiny w obecnym stanie *są raczej kulą u nogi*, niż pozycją dodatnią, a jednocześnie wiedzą, że z sytuacji takiej nie ma wyjścia wobec korupcji i *niekompetencji rządu Czang-Kai-Szeka.*

Żółta Księga

PARYŻ. (Obsł. wł.) — Z okazji otwarcia Konferencji Paryskiej francuskie ministerstwo spraw zagranicznych opublikowało *„Żółtą Księgę"* zawierająca dokumenty dotyczące propozycji amerykańskiej w sprawie pomocy dla Europy.

Truman zapowiada ponowne veto

NOWY JORK (obsł. wł.). Izba Reprezentantów uchwaliła ponownie, obalając veto prezydenta **ustawę o obniżeniu podatku dochodowego od wysokich zarobków.** Ustawa znajduje się obecnie w Senacie, który rozpatrzy ją w najbliższych dniach. Prezydent Truman, który dotychczas zachowywał milczenie w tej kwestii, oświadczył, że po ostatecznym uchwaleniu ustawy przez Kongres **ponownie założy veto.**

Oficerowie tureccy szkoleni w USA

ANKARA. (PR) — Agencja Tass donosi z Ankary, *że turecka rada ministrów zaaprobowała amerykańsko - turecką umowę o pomocy dla Turcji.* Z Ankary donoszą, że pomoc amerykańska *wywiera ujemny skutek na życie gospodarcze.*

Członkowie misji amerykańskiej, którzy opuszczają wkrótce Turcję, wyrazili przypuszczenie, że *oficerowie armii tureckiej będą szkoleni w USA.*

Odbudowa najstarszej katedry

w Polsce

POZNAŃ (PAP) W związku z ukończeniem wstępnych prac remontowych przy odbudowie zniszczonej przez Niemców katedry poznańskiej, odprawione zostało uroczyste nabożeństwo w słynnej Złotej Kaplicy, mieszczącej groby z prochami pierwszych władców budowniczych Państwa Polskiego, Mieszka I i Bolesława Chrobrego. W najbliższym czasie powzięta zostanie dalsza odbudowa cennego zabytku, który obchodzić będzie 1000 lecie swego istnienia.

Harriman w Rzymie

RZYM. Przybył tutaj amerykański minister Harriman który ma odbyć konferencję z czołowymi osobistościami włoskiego świata politycznego.

Proces andersowskiego wywiadu

WARSZAWA (PR) W 4 dniu procesu przeciwko andersowskiej komórce szpiegowskiej „Liceum" zeznawała **Waszczuk Halina.** Zeznała ona, że w „Liceum" zaczęła pracować w końcu października 1945 r., a już uprzednio pracowała w organizacji szpiegowskiej t. zw. **„Pralni".**

W początkowej fazie swej działalności była ona **łącznikiem między Katowicami a Łodzią,** następnie pracowała w kasie organizacji. Oskarżona przyznaje się do winy, lecz stara się dowieść, że nie wiedziała o treści dokumentów, jakie przechodziły przez jej ręce.

Następnie Sąd przystąpił do **przesłuchiwania świadków,** którzy jednak **nie wnieśli nic nowego do sprawy.**

Po przesłuchaniu świadków przewodniczący oświadczył, że we wtorek głos będą miały strony.

Dziś w numerze:

MUSSOLINI — TAJNYM AGENTEM CARA (A. Kluge)

O NASZEJ POWIEŚCI (Plany MOB wykradzione — (Z. Grot.)

MIOTŁY I KOSZE NA BIELIZNĘ (T. Szafraniec)

SZEPTEM O SZKLARSKIEJ POREBIE (L. Goliński).

We środę dn. 16 bm. rozpoczynamy druk powieści szpiegowskiej pt.

„Plany MOB wykradzione"

Cięcia

Import »wzorowych« obywateli do USA

Prezydent Truman w orędziu do Kongresu wezwał do wpuszczenia do Stanów Zjednoczonych „pokaźnej liczby wysiedlonych, przebywających obecnie w Niemczech, Austrii i Włoszech".

Truman w swym orędziu podkreślił, że większość tych ludzi pochodzi z Polski Jugosławii, i... Ukrainy. (Niewątpliwie ma się tu na myśli członków osławionej dywizji SS Galizien).

Truman jest zdania, że nie można tych ludzi zostawiać w Niemczech jako że „znajdują się tam wśród swoich prześladowców" (sic). Liczbę owych „DP", którzyby mieli być importowanymi do USA Truman określa na 1.000.000. Tak więc obok realizacji „Doktryny Trumana" pod firmą „planu Marshalla" — prowadzi się jednocześnie akcję sprowadzania z Europy nowego miliona „wzorowych" obywateli dla USA.

Handel kwitnie.. Tak jak w dawnych wiekach jechali z Afryki czarni by pracować dla Wuja Sama — tak teraz zawsze niesyta Chata Wuja Sama — radaby znowu sprowadzać „żywy towar" zza Oceanu.

Zastrzyk taki przyda się dziś Ameryce. Prezydent Truman w swym orędziu wyraźnie powiedział „że są to ludzie o wysokich kwalifikacjach". Znamy dobrze te „kwalifikacje". Ci, którzy pozostali w Niemczech i nie wrócili do swych ojczyzn — uczynili to z wiadomych pobudek. Boją się, by ich po powrocie do kraju nie rozpoznano jako żarliwych „volksdeutschów", szpicli, donosicieli, konfidentów Gestapo. Druga kategoria — to wyznawcy „czarnego rynku", którzy obawiają się, że po powrocie do kraju będą musieli pracować, podczas gdy na Zachodzie mniej rygorystycznie traktuje się przestępstwa gospodarcze i walutowe.

Toteż słusznie „New York Daily Worker" orędzie to opatrzył komentarzem „Orędzie wskazuje, że dawni volksdeustche i inni członkowie armii nazistowskich, rekrutujący się spośród rozmaitych narodowości będą mieli pierwszeństwo imigracji do USA.

Będą tam jak u „siebie w domu". Teorie rasistowskie mogą dalej wyznawać zapisawszy się do „Ku-Klux-Klanu", (uwaga Niemki — wasze ulubione trzy K) a kiedy znajdą się w dzielnicy murzyńskiej Nowego Jorku Harlemie — zobaczą taki „czarny rynek" o jakim się nie śniło w Europie. Z. G.

General Clay

BERLIN (PR) Agencja Associated Press podaje, że **generał Clay nie przyjął zaproszenia na konferencję paryską, na której miał reprezentować interesy zachodnich Niemiec.**

Prenumerata miesięczna 35 zł, kwartalna 100 zł
Wpłacać w Urz. Pocztowym na konto PKO. N. I-4695. K-2157

W rocznicę Grunwaldu

(—). W rocznicę zwycięstwa pod Grunwaldem — Polski Związek Zachodni we Wrocławiu, urządza w auli Uniwersytetu (Plac Uniwersytecki 1) — we wtorek, dn. 15 lipca b. r. o godz. 18-tej — uroczystość obchodu „Święta Grunwaldu" z odczytem wybitnego specjalisty tej epoki prof. Uniwersytetu Wrocławskiego dr. Stefana Kuczyńskiego.

Polski Związek Zachodni — wzywa swoich Członków i Sympatyków — oraz całe społeczeństwo o jak najliczniejsze przybycie, tymbardziej, iż odczyt będzie zawierał nowe i ciekawe momenty tej epoki historycznej.

Zerwanie rokowań we Francji

strajk 2-milionowy na widowni

PARYŻ obsł. wł.). Premier **Ramadier i sekretarz C. G. T Frachon** — odbyli konferencję na temat postulatów **Związku Pracowników Służby Publicznej. Po konferencji przedstawiciel Związków oświadczył, że premier nie przyjął postulatów wysuniętych przez Związki Zawodowe. Obecnie Związki Zawodowe — decydują o dalszym postępowaniu.**

Premier Ramadier oświadczył przedstawicielom prasy, że Rząd Francuski — **doszedł do ostatecznych granic finansowych — ustępstw na rzecz pracowników.** Sytuacja budżetowa nie pozwala **jednak na przekroczenie sumy 21 miliardów franków na podwyżkę.** Przekroczenie tej sumy oznaczałoby załamanie się polityki finansowej Francji.

Wobec zerwania rokowań sytuacja Francji staje się nader poważna. Najbliższe godziny przyniosą decyzję Związków Zawodowych czy **wybuchnie strajk 2 milionów pracowników.**

Oświadczenie premiera Gottwalda

przed opuszczeniem Moskwy

MOSKWA (PAP). Czechosłowacki premier Klemens Gottwald, przed opuszczeniem Moskwy, złożył oświadczenie, w którym zapewnił o **uczuciu serdecznej przyjaźni i wdzięczności wobec Związku Radzieckiego.** Gottwald stwierdził, że przeprowadzone ostatnio — polityczne i gospodarcze rokowania zostały uwieńczone pełnym powodzeniem.

„Sojusz ze Związkiem Radzieckim — powiedział premier — jest **niezwykle pozytywnym momentem w życiu nowej Czechosłowacji. — Celem pobytu delegacji czechosłowackiej w Moskwie jest polityczne wzmocnienie międzynarodowej pozycji Czechosłowacji i zacieśnienie bratnich więzów, łączących bratnie narody słowiańskie".**

Demonstracje antyżydowskie

w Niemczech

BERLIN (obsł. wł.). W Garmisch Partenkirchen doszło do **burzliwych demonstracji antyżydowskich.** W czasie wyświetlania w **kinie kroniki filmowej.** Znajdowały się tam zdjęcia przedstawiające **otwarcie odbudowanej synagogi w Monachium.** Gdy padły słowa komentatora filmowego, **iż 6 milionów Żydów padło ofiarą terroru hitlerowskiego,** na widowni rozległy się głosy: **to jeszcze za mało.**

Wszczął się tumult i **przedstawienie przerwano.** Na ulicach musiała **interweniować — wojskowa policja amerykańska.** Demonstracja ta świadczy, że Niemcy nie zostali jeszcze wyleczeni z szału nazistowskiego i daleko im do uzdrowienia moralnego.

Na odbudowę - 47 milionów na walkę z partyzantami 150 milionów

WASZYNGTON (obsł. wł.). — Szef amerykańskiej misji w Grecji, który w dniu dzisiejszym udaje się do Aten — oświadczył, że w ogólnej sumie **300 milionów dolarów amerykańskiej pomocy dla Grecji — 75 mil. dolarów zostanie przeznaczone na towary szerokiego zapotrzebowania, 47 mil. dol na odbudowę kraju,** 19 mil. dol. na rolnictwo, 3 mil. dol. na środki lecznicze, 1,5 mil. dol. na szkolenie kadr technicznych specjalistów oraz **150 milionów na armię grecką i walkę z powstańcami.**

Turcja już odczuwa skutki

„pomocy" amerykańskiej

ANKARA. (API) — Stany Zjednoczone i Turcja podpisały układ przyznający Turcji *100 milionów dolarów w ramach amerykańskiej pomocy wojskowej. Układ stwierdza*, że

1) rząd turecki dostarczy ambasadorowi Wilsonowi, który stoi na czele misji amerykańskiej *„wszelkiej pomocy i ułatwień jakich ten zażąda"*, a więc raportów, informacji, obserwacji dotyczących zużytkowania i rozwoju pomocy.

2) Rząd turecki zobowiązuje się *podać program do wiadomości publicznej.*

3) Turcja nie *może przekazać żadnego wyposażenia zakupionego z tego funduszu stronie trzeciej bez pozwolenia Stanów Zjednoczonych.*

4) Turcja nie może użyć funduszu *na spłacenie jakichkolwiek innych zobowiązań.*

5) Porozumienie może zostać unieważnione jeżeli zażąda tego jedna ze stron lub też jeżeli Rada Bezpieczeństwa czy też Zgromadzenie Generalne uzna, że akcja ze strony ONZ czyni pomoc Stanów Zjednoczonych niepotrzebną.

Komentarzem zawartej umowy mogą być wiadomości *o wybitnym pogorszeniu się sytuacji gospodarczej Turcji.* Przemysł turecki *kierując się wskazówkami amerykańskimi rozpoczął na wielką skalę redukcję robotników.* Jak np. w wielkiej fabryce obuwia *w Bejkocie* i zakładach ceramicznych *Pasza Bacheru. Redukcje te dochodzą do 50 procent.*

Min. Lechowicz przeciw

faworyzowaniu Niemiec

PARYŻ. (PR) — Na Międzynarodowej Konferencji Zbożowej w Paryżu, w której bierze udział 52 państwa, Polska jest reprezentowana przez 10-osobową delegację z ministrem Aprowizacji *Lechowiczem* na czele.

Minister Lechowicz w odpowiedzi na przemówienie amerykańskiego min. rolnictwa *Andersona* oświadczył, *że faworyzowanie Niemiec w dostawach zboża nie powinno mieć miejsca, gdyż to sprzeciwia się umowom międzynarodowym podpisanym przez USA.*

Układ gospodarczy

Czechosłowacji z ZSRR

LONDYN. (Obsł. wł.) — Czechosłowacja ma *zawrzeć 5-letni układ gospodarczy ze Związkiem Radzieckim.* Wiadomość tę podał w dniu wczorajszym premier *Gottwald* po swoim przybyciu do Pragi z Moskwy. Premier Gottwald oświadczył, że w dniu *dzisiejszym wydany zostanie oficjalny komunikat w sprawie rozmów prowadzonych przez delegację rządu czechosłowackiego w Moskwie i komunikat ten będzie zawierał pełne szczegóły układu.*

Związek Radziecki zgodził się *dostarczyć dla Czechosłowacji zboża i innych artykułów żywnościowych,* a także *surowców w zamian Czechosłowacja dostarczy Związkowi Radzieckiemu duże ilości produktów ciężkiego i lekkiego przemysłu.*

Rozmowy moskiewskie — oświadczył premier Gottwald — *stanowiły jeszcze jeden dowód, jak bezcenny jest dowód przyjaźni Związku Radzieckiego dla Czechosłowacji,* jest on gwarancją bezpieczeństwa i niepodległości Czechosłowacji jak również dobrodziejstwem pod względem gospodarczym.

Pożar w Budapeszcie

BUDAPESZT. (API) — W dniu wczorajszym wybuchł wielki pożar w fabryce *„Ganza" nad Dunajem.* Władze bezpieczeństwa stwierdziły, że chodzi tu o zorganizowany *sabotaż.* Zatrzymano tu szereg podejrzanych osób, z których 5-ciu przyznało się do winy. *Są to członkowie faszystowskiej partii Salasziego.* Pożar ten jest *trzecim aktem sabotażu,* który miał miejsce w ostatnim czasie na Węgrzech.

W stylu telegraficznym

LONDYN — Premier południ. - afrykański gen. Smuts oświadczył, że flaga południ. - afrykańska powiewać będzie stale nad Afryką południowo - zachodnią. Jak wiadomo ONZ nie zgodziła się aby Afryka poł. zach. przyłączona została do Unii Południ. - Afrykańskiej i zaproponowała międzynarodowe powiernictwo.

LONDYN — W Berlinie doszło do porozumienia między brytyjskimi i amerykańskimi władzami okupacyjnymi Niemiec w sprawie podwyższenia produkcji stali do 12-tu mil. ton. rocznie.

LONDYN — W Grecji sekretarz generalny EAM stanął przed sądem oskarżony przeciwko zdradzie państwa i za pogwałcenie praw państwowych.

GENEWA — Przybył tutaj minister handlu Wielkiej Brytanii Cripps oraz amerykański minister spraw zagranicznych Clayton, celem wzięcia udziału w międzynarodowej konferencji handlowej.

BELGRAD — Sąd Ludowy wydał wyrok śmierci na Borysa Pantelicza, który oskarżony był o szpiegostwo na rzecz obcego mocarstwa i współpracę z czetnikami.

KALKUTA — W czasie wczorajszych rozruchów w mieście 9 osób zostało zabitych, 37 rannych.

SZTOKHOLM — Związek Radziecki zaoferował Szwecji 100 tys. t. benzyny i olei syntetycznych. Uniezależniłoby to Szwecję od W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych.

TOKIO — Dziennik Nippon Times donosi, że pobyt w Japonii komisji ekonomiczno - badawczej Cliforda Strita uważany jest zarówno przez amerykańskich jak i japońskich obserwatorów za spowodowanie nowej redukcji reparacji japońskich.

OTTAWA — Rząd kanadyjski postanowił przyjąć dalszych 5 tysięcy t. zw. wysiedleńców z Europy. W ciągu tego miesiąca ma wyjechać do Kanady 5 tys. wysiedleńców.

JEROZOLIMA — W miejscowości Natania między Tel - Aviv i Haifa uprowadzonych zostało 2 żołnierzy brytyjskich z miejscowego lokalu rozrywkowego.

NEW DELHI — Powołano specjalnie komitet dla dokonania podziału sił zbrojnych między Hindustanem a Pakistanem. Hindustan otrzyma 15 pułków piechoty, 18 pułków artylerii i 12 pułków pancernych. Pakistan zaś otrzyma 8 pułków piechoty, 2 artylerii i 6 wojsk pancernych.

Z tamtej strony Odry

Ciężki poród

Reforma rolna w brytyjskiej strefie okupacyjnej Niemiec, rodzi się z trudem i bardzo wolno. Do tego czasu jeden tylko „landtag" szlezwig — holsztyński zrobił próbę wypracowania odnośnego projektu. Projekt wypadł, co prawda, nieszczególnie: przewidywał parcelację majątków powyżej 150 ha, przy tym z mnóstwem zastrzeżeń. Nawet brytyjska administracja wojskowa nie zatwierdziła go, uważając, że jest zbyt mało radykalny.

W zeszłym miesiącu ujrzał światło dzienne jeszcze jeden projekt **reformy rolnej, opracowany już przez władze angielskie.** Zastępca brytyjskiego wodza naczelnego generał Robertson podał do wiadomości treść jego niemieckiej radzie w Hamburgu i zaproponował, aby w ciągu miesiąca przedyskutowała go i wydała o nim swą opinię.

Jeśli szczegółowo rozpatrzeć tezy nowego projektu, to trudno zrozumieć dlaczego zabrakowano pierwszy. Nowy projekt tak samo przewiduje odebranie obszarnikom ziemi powyżej 150 ha. Obszarnicy otrzymują rekompensatę za wywłaszczoną ziemię i mają prawo brać w dzierżawę utracone działki ziemi. Obszarnik sam decyduje o tym, którą część ziemi i inwentarza należy oddać pod parcelację. Każdą decyzję podziału majątku która mu nie dogadza, może zaskarżyć do sądu rozjemczego. Odebrana ziemia nie przechodzi na własność włościan, lecz pozostaje w dyspozycji komisji ziemskich. W skład tych komisji nie mogą wchodzić przedstawiciele samorządów, partii politycznych i organizacji społecznych.

Wielce charakterystyczne jest oświadczenie angielskich władz okupacyjnych na marginesie tego projektu:

„Angielska administracja wojskowa zawsze dążyła do tego, aby nie mieszać sprawy reformy rolnej, będącej aktem o charakterze społeczno - ekonomicznym, z akcją demilitaryzacji i denazyfikacji Niemiec".

A więc całkowicie wbrew postanowieniu Rady Ministrów Spraw Zagranicznych, która zobowiązała brytyjskie władze okupacyjne do przeprowadzenia reformy rolnej, zaznaczając, iż jest to jeden ze środków demokratyzacji Niemiec.

Nic dziwnego, że w postępowych kołach niemieckich projekt angielski wywarł zrazu zdumienie, a potem szereg protestów. Minister rolnictwa w prowincji Szlezwig — Holsztyn Erich Arp otwarcie oświadczył, że na podstawie takiego projektu realizacja reformy rolnej jest niepodobieństwem. Przedstawiciele demokratycznych partii jednomyślnie potępiają projekt angielski. (Io).

Z CAŁEJ POLSKI

WEDŁUG OBLICZEŃ zarządu głównego b. Więźniów Politycznych w Polsce znajduje się około miliona ludzi, którzy przeszli piekło obozów koncentracyjnych. Według prowizorycznych obliczeń ok. 70% więźniów i ich rodzin choruje na gruźlicę, albo jest zagrożone tą chorobą. Zarząd gł. Z. b W. P. ma do swej dyspozycji zaledwie 40 miejsc w sanatorium PCK. w Zakopanem. Zarządy okręgowe starają się umieszczać chorych w sanatoriach państwowych i samorządowych. Ilość jednak leczących jest minimalna. W 24 domach wypoczynkowych znajdujących się głównie na Dolnym Śląsku, brak odpowiednich wyposażeń i personelu dla leczenia chorych.

UZDROWISKA POMORZA ZACHODNIEGO, jak donosi „Kurier Szczeciński" są w pełni sezonu. Przed wojną sezon trwał tu cały rok i gromadził około pół miliona kuracjuszy. Obecnie całoroczny sezon trwa tylko w Połczynie i Trucińsku oraz w 3 kąpieliskach morskich Ustroniu Morskim, Horzewie i Mielnie. Frekwencja tegoroczna obliczona jest na 30 tysięcy kuracjuszy. Ogólna ilość uzdrowisk na Pomorzu Zachodnim wynosi 27.

NA WYBRZEŻU na skutek długotrwałych upałów pojawiły się w wielkiej ilości węże. W lasach między Redą a Puckiem pojawiło się mnóstwo żmij. Ostatnio wydarzyły się 4 wypadki śmiertelne na skutek ukąszenia żmij, przy czym ofiarami padły kobiety i dzieci zbierające w lesie jagody.

KATASTROFALNA BURZA GRADOWA przeszła nad powiatem inowrocławskim wyrządzając wielkie szkody na polach i w budynkach. Wielkość gradu przekraczała miejscami wielkość kurzego jaja. Zniszczeniu uległo 2617 ha zasiewów, 12 budynków mieszkalnych. Grad wybił też 700 sztuk drobiu.

WYCIECZKA MŁODZIEŻY I DZIECI AUTOCHTONÓW Z OPOLA przybyła do Krakowa, gdzie zwiedziła miasto

Młodzież wyniosła z tej pierwszej wycieczki do Krakowa jak najmilsze wspomnienia

ZWIĄZEK POLSKICH ZRZESZEŃ EMERYTALNYCH poczynił starania uwieńczone pomyślnym skutkiem, by wszyscy emeryci: wojskowi, policyjni straży pożarnej mogli korzystać z opieki lekarskiej, udzielanej przez Ubezpieczalnię Społeczną.

BIMBRU NIE ZNALEZIONO... Prasa warszawska notuje, jako wielkie curiosum, że w czasie ostatniej kontroli skarbowej w kioskach i sklepikach w śródmieściu Warszawy i na Pradze nie znaleziono bimbru. Skonfiskowano jedynie pewną ilość papierosów rosyjskich i angielskich oraz 15 litrów wódki przeznaczonej do sprzedaży w sklepach niekoncesjonowanych

Za kulisami życia „dyktatorów"

Mussolini – tajnym agentem cara

Kto z Was wie o tym, że Mussolini był od roku 1914 — tajnym agentem cara, pomimo swoich socjalistycznych przekonań?

Że dzięki niemu, Włochy wystąpiły w pierwszej wojnie światowej — przeciw Niemcom?

Że ciążył na nim wyrok 30 lat więzienia?

Odpowiedź na te pytania — daje poniższy artykuł.

Działo się to w piękne letnie popołudnie w jednym z pierwszych lat wojny. Siedzieliśmy z grupą przygodnych znajomych w pewnej kawiarni berlińskiej na przedmieściu.

Tematem naszych rozmów była oczywiście wojna. Innych tematów nie znano w owym czasie. *Nikt z nas nie przeczuwał jeszcze wtedy, jaki los spotka wielki Berlin w parę lat później, nawet najgorszy pesymista nie mógł sobie wyobrazić tych nocy pełnych ognia i trwogi, które już zbliżały się wielkimi krokami do stolicy Rzeszy.*

Hitler wysyłał wciąż w szeroki świat meldunki o swoich zwycięstwach. Sekundował mu w tym dzielnie Mussolini. Cały świat jednak, tak wtedy, jak i dzisiaj, gdy czytacie te słowa, wie bardzo mało o tym drugim człowieku, chociaż śmierć jego została stwierdzona przez setki tysięcy ludzi, a wykonawca woli narodu, który zgładził duce, żyje pośród nas.

Dr Achim B., eksminister rządu Rzeszy rozpoczął w ten pamiętny dzień najdziwaczniejszą opowieść. Nie dokończył jej nigdy. Ostatnie dni wojny przyniosły i jemu zagładę.

Ostatnia deska ratunku

W pierwszych chwilach pierwszej wojny światowej mocarstwa centralne używały wszelkich sposobów, aby tylko przeciągnąć Włochy na swoją stronę. Byłaby to wielka szansa w ręku Niemiec i Austrii pomyślnego zakończenia wojny i mogła zaważyć na losach obu wojen.

Kiedy jednak wszelkie rachuby zawiodły i Włochy nie kryły już swoich proalianckich sympatii, zwrócono się o pomoc *do socjaldemokratów niemieckich.*

Chodziło wtedy o *zjednoczenie ruchu socjalistycznego w Niemczech i we Włoszech* przeciw carskiemu reżimowi w Rosji. Poczciwy Kaiser broń Boże nie czuł najmniejszej sympatii do „czerwonych", ale każdy środek jest dobry, który wiedzie do zwycięstwa.

Wkrótce grupa socjalistów niemieckich udała się do Włoch z tajną misją porozumienia się z socjalistami włoskimi.

Wszystko było na dobrej drodze i Włochy mogłyby stanąć po stronie państw centralnych, gdyby na pewnym zebraniu nie pojawił się nieznany nikomu *Benito Mussolini.* Uważany był już wówczas Benito za jednego z najlepszych socjalistycznych mówców Italii. Umiał on porwać swoją wymową socjalistów niemieckich i *„krucjata przeciw carowi" spełzła na niczym.*

Dr Achim B. stwierdza z całą pewnością: Mussolini zdradził jedność ruchu socjalistycznego, gdyż pozostawał na carskim żołdzie. Jego upór i potoki wymowy bazowały na złotych rublach... Z tych funduszów Mussolini mógł stać się właścicielem dziennika „Popolo d'Italia".

Tajemnicze dokumenty

Sprawa komplikuje się dalej: po wybuchu rewolucji październikowej w Rosji jeden ze skompromitowanych dygnitarzy carskich uciekł do Berlina przywożąc ze sobą papiery, które obciążyły ostatecznie Mussoliniego. Z papierów tych, których wiarygodność stwierdzono sądownie, wynikało, że *Mussolini pozostawał na carskim żołdzie od 1914 roku.*

Tajemnicze dokumenty zostały zdeponowane w Ministerstwie Spr. Zagranicznych na Wilhelmstrasse, być może na wypadek konieczności użytku w przyszłości.

Długie lata po zakończeniu pierwszej wojny światowej, jeszcze niemal do roku 1933 Niemcy nie mogli zapomnieć Włochom ich zdrady. Przylgnęła do nich etykieta *„fałszywi sprzymierzeńcy".* Etykiety tej już nigdy nie udało się zmyć, a przykleił ją na nowo *Badoglio.*

Dyktator z wyrokiem sądowym

Dopiero Hitler ruszył w ofensywę na tę zastarzałą nieprzyjaźń i nieufność. Nosił on już w głowie od pierwszej chwili dojścia do władzy plan „osi" i postanowił zmienić nastawienie swego narodu do Włochów. Nie dał się zniechęcić nawet podsuniętymi mu w porę przez sceptyków papierami, na których widniało nazwisko Mussoliniego i pieczęć carska. *Hitler wiedział, że Mussoliniego można kupić i to mu wystarczało w zupełności.* Aby jednak historia milczała o przeszłości swego sprzymierzeńca, nakazał dla pewności *spalić kompromitujące papiery.* Mussolini miał pierwszą okazję, by wysłać depeszę: Nigdy ci tego nie zapomnę...

Mussolini, który miał na sumieniu niezbyt piękną przeszłość i kilka wyroków sądowych, natychmiast po ogłoszeniu wojny wstąpił na ochotnika do wojska przeciw Austrii. Gdy jednak nie chciano go wypuścić z więzienia, Mussolini własnoręcznie napisał list do króla, w którym zaklinał go, że *musi wypełnić swój obowiązek i walczyć na froncie* i że po wojnie zobowiązuje się powrócić do więzienia i odsiedzieć resztę kary, *która miała trwać przez 30 lat.*

Wojna się skończyła, ale Mussolini nie powrócił do więzienia. Zorganizował on marsz na Rzym i uchwycił rózgę dyktatora w chciwe władzy ręce. Naród jednak nie zapomniał o dawnych wyrokach i *30 lat więzienia zmienił mu w swoim czasie na karę śmierci.*

Chociaż przystąpienie Włoch do wojny po stronie Niemiec w roku 1914 mogło skończyć się katastrofą Wielkiej Ententy, sam czyn dostatecznie sklasyfikował niedoszłego imperatora Włoch. Ostatecznie *był on zawsze tylko zabawką i narzędziem w czyimś innym ręku....*

ALFRED KLUGE

O naszej powieści

„Plany MOB wykradzione"

Jeden z naszych kolegów miał pewne przykrości domowe. Przyszedł dopiero nad ranem do domu i spotkał się z wymówkami swej lepszej połowy. Miał jednak doskonałe „alibi".

— Wyobraź sobie — powiedział do swej groźnej „bomby atomowej", jak zwykł czule nazywać swą małżonkę — jak wspaniale spędziłem noc.

— Hm... mruknęła przedstawicielka domowego kontr-wywiadu — a więc przyznajesz się...

— Tak jest — przyznaję się — wykradłem „Plany MOB"....

— I na co jeszcze czekasz — oddaj pieniądze, które otrzymałeś i uciekaj.... zaraz tu będzie M. O....

— Mo...wy nie ma — oddałem je z powrotem...

— Nic nie rozumiem. —

— Włamałem się do biurka naszej koleżanki redakcyjnej, która przechowuje rękopis nowej powieści Gzowskiego „Plany MOB wykradzione" — przeczytałem ją od deski do deski — nie mogłem oderwać się od tej lektury i nie wyszedłem z redakcji, póki jej nie dokończyłem.

Ręczę osobiście za autentyczność powyższego wydarzenia. Ja sam — każdą wolną chwilę poświęcam na lekturę tej najbardziej rewelacyjnej powieści.

Rozmawiałem właśnie o niej przed paru dniami z autorem Jerzym Junoszą Gzowskim, literatem i dziennikarzem, który debiutował w roku 1939 powieścią „Miłość na Saharze", drukowaną w jednym z naszych czasopism.

Jerzy Junosza Gzowski jest powieściopisarzem — dokumentarzystą. Wszystkie jego utwory literackie oparte są na wydarzeniach autentycznych. Dla napisania powieści „Plany MOB wykradzione" autor zapoznał się z całym materiałem tyczącym jednej *z najsłynniejszych spraw przedwrześniowego wywiadu.* Słynna była w roku 1938 sprawa rotmistrza Sosnowskiego, wywierającego jakiś niesamowity urok na kobiety, które stawały się posłusznymi narzędziami w jego ręku. Trzy kobiety, zamieszane w sprawę Sosnowskiego złożyły głowę pod topór kata niemieckiego. Sosnowski uniknął śmierci, został wymieniony za jakiegoś schwytanego w Polsce członka wywiadu niemieckiego. W czasie wojny był podobno na usługach jednego z wywiadów mocarstw zachodnich.

Jerzy Junosza Gzowski zdobył cenne informacje o tej sprawie od bliskiego znajomego rotmistrza Sosnowskiego. Powieść więc ta posiada charakter autentyku.

Po wojnie na łamach „Dziennika Bałtyckiego" Gzowski ogłosił powieść „Ewa von Stein", która niezwykle interesującą fabułą przykuwała uwagę czytelników tego wielkiego dziennika Wybrzeża.

Obecnie Jerzy Junosza Gzowski udaje się do Sztokholmu dla zebrania materiału dla II części powieści „Plany MOB wykradzione" — pt. „Zwycięstwo Ericksona". Akcja tej powieści rozgrywać się będzie w czasie ubiegłej wojny. Poza tym Gzowski przygotowuje dla Sp. Wydawniczej „Czytelnik" cykl powieści osnutych na tle naszego lotnictwa cywilnego. W tym celu odbywa podróże na wszystkich krajowych i zagranicznych liniach „Lot'u".

Z. GROT.

My i oni (7)

Miotły i kosze na bieliznę

Od jak dawna mieszkańcy Chrościc pod Opolem wyplatają koszyki, niewiadomo i szkoda ich o to pytać, Tak samo jak byś kowala ze Świątnik pod Krakowem zagadnął przy wódce — bo inaczej nie zechce odpowiedzieć — skąd ten niezwykły, dziedziczny talent całej wsi do ślusarstwa i kowalstwa. Albo sitarze z Biłgoraja? Wszystkie trzy miejscowości mają zmysł do tego przemysłu we krwi, zmysł który się wcale nie poszerza i już najbliższe wioski ani się tem interesują ani próbują naśladować.

W Chrościcach wyplata się kosze na bieliznę, meble wiklinowe, walizki, ba nawet fotele klubowe, w sąsiednich o miedzę Siołkowicach tylko miotły. I tak trwa od niepamięci. Siołkowiczanie nie garnęli się nigdy do koszykarstwa ani Chrościczanie do mioteł, zostawali przy swoim, nieźle wychodząc. Widział kto dwupiętrowe domy na wsi? nawet na Ziemiach Odzyskanych należy to do rzadkości, a w Chrościcach są! Dorobili się na eksporcie, osiągnąwszy wysoki standart wytworów bijących wszelką konkurencję jakością i taniością. Cała wioska pracowała chałupniczo, poniekąd, który spryciarz założył własny warsztat, taki np. Niedźwiedź zatrudniał do stu robotników przed wojną.

— A teraz?

— Terazki nie poradzi więcej ino coś pięciu. On był przeskoczek, z onym nie idzie pracować. —

Nie idzie dlatego przede wszystkim, bo we współdzielni można więcej zarobić. Znaleźli się bowiem ludzie mocnej woli, którzy postanowili zanikającą wskutek przejść wojennych tradycję ująć w koryto spółdzielczości.

Jest niedzielne popołudnie. Jedziemy do Chrościc. Mijamy zamczysty klasztor w Czarnowąsach, którego mniszki przez całe wieki użerały się z niemieckimi opatami o swoją narodowość, mijamy „arendę", gdzie kiedyś w latach 80-tych krył się Jaśko Kasprowicz, czekając czy go wyrzucą z gimnazjum w Opolu za to, że kałamarzem wyrżnął w łeb germańskiego profesora. Taki szwarny był kocynder, a jak wyszumiał i stał się wielkim poetą, nazwał sedybę swą pod Tatrami wedle tej gospody w Czarnowąsach!

Wiedząc o tych bojownikach o narodowość, ciekaw byłem jak walczą o nią mieszkańcy Chrościc i dla tego wybrałem się na walne zebranie spółdzielni pracy „Jedność", w Nowych Siołkowicach i Chrościcach.

— Dźwigło się to i wyśmigło w ciągu kilku zaledwie miesięcy — objaśnia mnie p. Ignacy, jeden z twórców i orędowników spółdzielni. Aby się zaś zanadto za łby nie dobili wezwałem ich nazwą do zgody i jedności.

Po szczęśliwym starcie „Jedność" pragnie ruszyć pełnym gazem eksportu i potrzebuje na to upoważnienia kredytowego od członków do wysokości pięciu milionów, co się ma uchwalić na dzisiejszym zebraniu.

Zanim się uchwali, zanim zejdą się nierychliwi przy niedzieli gospodarze obu wiosek, zasięgam języka na własną rękę. Rodzinami, dziećmi, starzykami pracują wikliniarze. Ten robi spodk do koszów, tamta brzuszki, inna przodki czy tylki. Taki kilkunastoletni śpikol od tylków wlazł właśnie pod naszą maszynę i gapi się, mało mu ręce i oczy nie wyjezą z orbit.

— A jak tam z repatriantami? — pytam młodziutką żonę wysokiego dostojnika spółdzielni.

— Mamy ze dwie rodziny.

— No i jakże.. — bąknąłem, przygotowany na całą kronikę żalów.

— Jakoś zaczynają się podciągać.

Za ten dodatni komunikat z frontu bojowego chciałem ucałować moją informatorkę, co nb. nie byłoby znowu tak wielką ofiarą.

Początki spółdzielni nie są nigdy chlebem z masłem. Więc i tu opory rozmaite. Czy to aby nie będzie jaki — kołchoz? czy nie na szkodę tych, którzy produkują i handlują samodzielnie? Zastrzeżenie budzą nawet zarobki wikliniarzy, zarabiających ok. 10 000 zł. miesięcznie.

— Jeśli onemu płacą tyle, ileż muszą uni sami zarabiać?

I dopiero wgląd w księgi rozwiewa wątpliwości.

— Kto pracuje na własny rachunek i ma kartę przemysłową, nie może w ogóle zostać naszym członkiem.

— Doch prawda.

Odbywa się zebranie, kredyt 5-milionowy przechodzi gładko, o ile o nowych członków chodzi brak jeszcze zaufania na sto proc., tradycja nieufności wiejskiej daje się odczuć. I teraz mnie z kolei oczy wyłażą na widok produkcji i jej poziomu. Koszykarstwo ma tę dobrą stronę, że wymaga niewielkiej mechanizacji. Obrabiarka z ręcznym napędem to cała nowoczesność Chrościc. Tym więcej cudowałem się nad pakownymi walizami i wygodnymi bujakami i smukłymi w linii koszyczkami na kwiaty.

Spółdzielnia siołkowicko - chrościcka pracuje rączo, pomimo dużego ryzyka i zupełnie ciemnej przyszłości.

Wyszło to na jaw przy t. zw. wolnych wnioskach dopiero.

— Panowie snujecie tu piękne plany o eksporcie — mówił ktoś. Sztokholm, Londyn, Nowy Jork! A my na razie planować możemy tylko w granicach Opolszczyzny. O kutnie czy Sieradzu jeszcze ani marzyć!...

(Ogólne poruszenie. To znaczy moje, jako naiwnego przybysza, gdyż tubylcy wiedzą doskonale).

Więc dlaczego eksport nawet wewnętrzny napotyka trudności?

Bo... (zawahałem się w ostatniej, bo już poczciwi Siołkowiczanie nabili mnie w butelkę czyli obsikali koksem mówiąc po tutejszemu).

Otóż dlatego; bo nie pozwala na eksport — Ministerstwo Ziem Odzyskanych! Stoi ono na stanowisku, że to co czyni „Jedność" w Chrościcach ma wszelkie znamiona występku i podpada pod rozporządzenie wzbraniające szabru wywozu mienia poniemieckiego i wszelakiego dobra z tych ziem.

Czy nie ma sposobu, aby odpowiedniemu referentowi wytłumaczyć, że nie po to siedzi na swym wielkomożnym fotelu, aby dławił i cisnął za gardło — produkcję?

TADEUSZ SZAFRANIEC.

Zary

Państwowe Gimnazjum Budowlane nad Nysą szkoli fachowców

(WAG) Zagadnienie udostępnienia szkół średnich dzieciom chłopskim i robotniczym jest w dobie obecnej sprawą niezmiernej doniosłości.

Z tą myślą przystąpił do dzieła pracownik PKP ob. inż. **Popławski Ludwik,** naczelnik X Oddziału Drogowego w Żarach, który zajął się utworzeniem w naszym mieście Pierwszej Szkoły Średniej ściśle fachowej.

I tak w dniu 1 marca 1946 r. powstało Pierwsze Gimnazjum Budowlane w Żarach Mimo rozmaitych trudności i bolączek nie mówiąc o braku sił fachowych, środków materialnych, Gimnazjum Budowlane pod sprężystem kierownictwem założyciela inż. Popławskiego — rozwija się pomyślnie. Od 1947 r. Gimnazjum upaństwowiono, korzysta z niego obecnie 47 uczni czerpiąc fachową wiedzę od 8 wykwalifikowanych wykładowców.

Uczniowie tego Gimnazjum ostatnio brali udział w konkursie Wojewódzkim. Przy Gimnazjum istnieje drużyna harcerska.

Nic też dziwnego — że tut. społeczeństwo potrafiło ocenić pracę pionierską ob. Inż Popławskiego wyrażając słowa uznania na uroczystościach zakończenia roku szkolnego.

Ząbkowice

Jeszcze jedna kradzież

(MCH) Pracownica tutejszego PUR-u ob. Henryka Bajor, zgłosiła o kradzieży w jej mieszkaniu. Przepadły płaszcz, żakiet i 1000 złotych. MO, poszukuje sprawców kradzieży.

ZIEMIE ZACHODNIE

Wałbrzych

Czy inwalidom dzieje się krzywda?

(MZ) Niejednokrotnie zabieraliśmy na łamach naszego dziennika głos w sprawie inwalidów. Niestety, jak dotąd niewiele to pomogło.

Na terenie miasta Wałbrzycha znajduje się Związek Inwalidów, mieszczący się w Rynku. **Związek ten skupia w swoich szeregach 391 inwalidów.**

Liczba wszystkich inwalidów, zarejestrowanych w Związku nie jest zupełna. Np. większość inwalidów przebywających w Domu Inwalidów w Solicach Zdroju do Związku nie należy. Na niechęć do Związku wpływa w dużym stopniu to, że pomimo dwuletniego już okresu istnienia Związek nie wystarał się dla swoich członków nawet o świetlicę, gdzie inwalidzi mogliby w gronie kolegów spędzać wolny czas. **Na dobitek złego jedyny fortepian znajdujący się w lokalu Związku, Urząd Likwidacyjny na wniosek Wydziału Oświaty i Kultury przy Zarządzie Miejskim przydzielił prywatnej osobie ob. Len Ewie.**

Czym tu kierował się Wydział Oświaty i Kultury nie wiemy, w każdym bądź razie wyrządzono inwalidom krzywdę. Przy odebraniu fortepianu (stało się to w lutym 47 r.) obiecano inwalidom, że dostaną pianino. Jak dotychczas pianina nie ma.

Takich faktów kartoteki Zarządu Związku Inwalidów kryją wiele. Każda z nich budzi rozczarowanie i niechęć do urzędów

Drugą bolączką nie mniej ważną jest sprawa mieszkaniowa. Wałbrzych inwalidów nie potrzebuje, zabierają mu oni jedynie miejsce, które z większym powodzeniem mógłby zająć zdrowy pracownik. W sferach inwalidzkich jeszcze dziś mówią o inwalidzie Woźniaku, który przeszedł całą kampanię wojenną i wyszedł z niej: bez nogi, bez zdrowia i nadziei na zdobycie pracy. Woźniak już w okresie pokoju zachorował i poszedł do szpitala. **W tym czasie rodzinę jego złożoną z kilku osób wyrzucono dosłownie na bruk.**

Tego rodzaju incydenty stwarzają niezdrową atmosferę, z którą koniecznie trzeba skończyć. Inwalida polski musi się poczuć równouprawnionym członkiem społeczeństwa.

Swidnica

Skarb w kredensie

(RZ) Trzej mieszkańcy Świdnicy zakupili prywatnie w Kamiennej Górze kredens i po załatwieniu wszelkich formalności sprowadzili go do swego mieszkania przy ul. Zachodniej. Jakież było ich zdziwienie, gdy po pewnym czasie zjawili się u nich funkcjonariusze Milicji Obywatelskiej i zaczęli wyciągać szuflady z wymienionego kredensu. Spod ostatniej szuflady wydobyli niewielki woreczek płócienny, który najwidoczniej stanowił cel ich poszukiwań.

Co się okazało: poprzednia właścicielka kredensu ob. Maria Dzięciołowska, wdowa po pułkowniku W. P., sprzedając kredens zapomniała, że ukryła w nim pamiątkową biżuterię rodzinną, przywiezioną z Wołynia. Tajemniczy woreczek zawierał m. in. 3 sygnety z brylantami, 3 sygnety z szafirami, 4 broszki również wysadzane drogimi kamieniami, 3 broszki złote, wysokowartościowy naszyjnik ze złota i rubinów, 2 złote obrączki, kolczyki, 4 medaliki złote i srebrne, złoty zegarek „Ancre", 50 rubli złotych monetami itd. Ogólna wartość całego „skarbu" wynosi w przybliżeniu półtora miliona złotych.

Dzięciołowska, spostrzegłszy stratę przyjechała do Świdnicy i za pośrednictwem milicji odzyskała wszystkie wymienione przedmioty. Zwrócono jej nawet 3 chustki do nosa, które były schowane w kredensie razem z biżuterią.

Legnica

Półkolonie dla dzieci w wieku przedszkolnym

Przy ul. Św. Kingi RTPD zorganizowało ostatnio półkolonie letnie dla dzieci w wieku przedszkolnym od 3 do 7 lat. Z półkolonii **korzysta 100 dzieci** pracowników różnych instytucji. Na półkoloniach dzieci przebywają od godz. 8 do 16-ej codziennie, co jest wielką pomocą dla matek pracujących. Dzieci przebywają pod fachową opieką, otrzymują trzy razy dziennie dożywianie w postaci owoców, jarzyn, mleka i innych produktów. Często organizowane są wycieczki.

Najlepszym dowodem tego, że dzieci dobrze się czują na półkoloniach jest fakt, że dzieci często nie chcą o godz. 16 tej wracać do domu.

Półkolonie trwają od 7 do 31 bm. Koszta utrzymania półkolonii pokrywają tylko w drobnej części, zamożniejsi rodzice, poza tym ponoszą je RTPD i Kuratorium Szkolne.

Kurs dokształcający dla nauczycieli

(G. F.) Obecnie odbywa się w Legnicy kurs wakacyjny dla nauczycieli szkół powszechnych pow. legnickiego i powiatów sąsiednich. Poziom wykładów jest wysoki, słuchacze na miejscu mogą korzystać z biblioteki, świetlicy i pomocy naukowych. Kursanci mieszkają w internacie. Kierownictwo jest w rękach dyrektora Liceum pedagogicznego, wykłady prowadzą profesorowie tegoż liceum.

Jelenia Góra

Deklaracja kupiectwa na MRN

Na ostatnim posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej w Jeleniej Górze przy omawianiu sprawy Społecznej Komisji Kontroli Cen przedstawiciel Stowarzyszenia Kupców Polskich w Jeleniej Górze ob. Leski złożył w imieniu zrzeszonego kupiectwa następującą deklarację: **W imieniu zrzeszonego kupiectwa oświadczam, iż witamy z zadowoleniem rozpoczętą przez Rząd walkę o uzdrowienie handlu i ze swej strony deklarujemy jak najdalej idącą pomoc w oczyszczaniu handlu z elementu spekulacyjnego obniżającego dobre imię zrzeszonego kupiectwa polskiego.**

Zebrani radni przyjęli deklarację uczciwych kupców oklaskami. (xp)

Nie będzie ugorów na Dolnym Śląsku

W dniach od 7—10 bm. odbywał się w gmachu Urzędu Wojewódzkiego kurs dla instruktorów osadnictwa spółdzielczo - parcelacyjnego oraz referentów osiedleńczych PUR-u, zorganizowany staraniem Wojewódzkiej Rady Społecznej.

Celem kursu było zapoznanie uczestników z obowiązującymi ustawami i planami Rządu na odcinku zagospodarowania rolnego województwa, zapoznanie pracowników terenowych z zarządzeniami i instrukcjami normującymi tok i charakter pracy, wytyczenie planu pracy na najbliższą przyszłość oraz zapoznanie się z dotychczasowymi osiągnięciami.

Otwarcia kursu dokonał ob. wicewojewoda *Kamiński*.. Referaty wygłaszali przedstawiciele Ministerstwa Ziem Odzyskanych: ob. mgr *Kwiecień*, inż. *Marciński* i *Zieliński*, przedstawiciele Urzędu Wojewódzkiego: inż. *Bałaban* i mgr *Samowicz* oraz przedstawiciele nauki: prof. *Styś* i prof. *Wąsowicz*.

* * *

Istotnym celem działalności Woj. Rady Osadnictwa spółdzielczo-parcelacyjnego jest zasiedlenie i zagospodarowanie ziem pofolwarcznych. Akcję tę prowadzi się na terenie wszystkich województw Ziem Odzyskanych. Województwo wrocławskie w realizacji tej akcji należy do przodujących. Na terenie województwa obsadzono 320 majątków o obszarze 68 tys. ha użytków rolnych przez 6 tys. rodzin przesiedleńców pochodzących z ziem wschodnich oraz emigrantów z Zachodu.

Grupy spółdzielcze, które obsadzają majątki, działają na zasadzie statutu, a celem ich jest zagospodarowanie i odbudowa zniszczonych majątków wspólną pracą. Rozparcelowanie majątków nastąpi po 5 latach. Grupy parcelacyjne mają podobne zadanie, z tym, że członkowie ich gospodarują indywidualnie.

R. J.

Kronika WYDARZEŃ

W ŚWIEBODZICACH odnowiono front domu, w którym mieści się Ośrodek Zdrowia. Pierwszy deszcz zmył farbę i dom wygląda szpetniej, niż wyglądał.

I do malowania trzeba brać fachowców. To taniej kosztuje.

W KOWARACH wypuszczono z aresztu ob. Chwastka, burmistrza. Pomawiano go o szaber. Oskarżenia nie udało się jednak oprzeć na faktach. Teraz z kolei śledztwo wdrożono przeciw oskarżycielom.

KARPACZ I SZKLARSKA PORĘBA chcą uzyskać rangę miast. Sprawa przeszła do Ministerstwa Ziem Odzyskanych.

BIBLIOTEKA POWIATOWA W OPOLU ma opinię pierwszorzędnej placówki. Rozporządza 5000 tomami. Do tej pory uruchomiono 22 punkty biblioteczne Placówki te posiadają po 20 do 150 tomów.

Ilość punktów bibliotecznych ma być rozszerzona do 71 placówek.

ŻYCIE SPORTOWE

BURZA NAD ŁKS-em. We wtorek ósemka bokserska KKS Burzy korzystając z pobytu mistrza Polski ŁKS-u we Wrocławiu, rozegra z sympatycznymi gośćmi towarzyskie zawody. Mecz odbędzie się we wtorek w Hali Stulecia o godz. 18-tej. Burza posiada obecnie ósemkę wyrównaną i groźną, co udowodniła niedawno remisując z Pafawagiem. Kwestia urwania mistrzowi Polski jaknajwiększej ilości punktów zależeć będzie w znacznej mierze od dobrych posunięć tzw. taktycznych przed meczem. I tak np. **Sroczyński** może być dostarczycielem punktów, o ile walczyć będzie w wadze koguciej, w której ma więcej szans ze słabym Pawlakiem niż z rutyniarzami takimi jak Kamiński lub Stasiak. To samo ty czy się **Banasika**, który może być przeciwnikiem zarówno Pisarskiego jak też i Rychtelskiego. Z kim młody ten zawodnik ma więcej szans, nie musimy chyba pisać. Sam mecz, niemniej jednak, zapowiada się bardzo interesująco, szczególnie zaś pojedynki **Sroczyński — Stasiak lub Pawlak, Gawlik — Olejnik, oraz Żebrowski — Żylis.**

DZIŚ o wejście do Ligi walczą ze sobą następujące kluby: **W grupie pierwszej: Wisła — KKS (Poznań),** Polonia (Bytom) — Motor, Skra — Szombierki, **Polonia (Świdnica) — Ognisko (Siedlce). W grupie drugiej:** Orzeł — A. K. S., ZZK — Grochów, **RKU — Cracovia,** Pomorzanin — Gedania, Rymer — Radomiak. **W grupie trzeciej: Warta — ŁKS,** Garbarnia — KKS (Olszyn), WMKS — Lublinianka, PKS — Tęcza. Jednocześnie odbywają się rozgrywki tegorocznych mistrzów A-klasy, i tak: JKS Jarosław — Tarnovia, Partyzant — Legia (Krosno), Victoria (Wałbrzych) — Ruch, Sarmacja (Będzin) — Piast, HCP — Polonia (Bydgoszcz), Grom (Gdynia) — MKS (Szczecin), Widzew — CKS, RKS (Radom) — Sygnał (Lublin), Legia (Warszawa) — Sokół (Ostruda), WKS (Siedlce) — Mazur (Ełk).

RUCH (Wielkie Hajduki) — grać będzie w nadchodzący poniedziałek t. j. jutro w Piotrolesiu, gdzie przeciwnikiem pięciokrotnego mistrza Polski będzie tamtejsza Pogoń. Mecz ten Ruch rozegra w drodze powrotnej z Wałbrzycha, gdzie dziś gra jak wiadomo o wejście do Ligi z Victorią. W obu meczach publiczność prowincjonalna oglądać będzie mogła grę jednego z najlepszych klubów Polski i graczy tej miary co **Brom, Alszer, Cieślik, Morys, Wodarz i inni.**

PREZES PZB BIELEWICZ we Wrocławiu. Na dzisiejszym Walnym Zgromadzeniu Wrocławskiego Okręgowego Związku Bokserskiego, obecny będzie **prezes PZB — Karol Bielewicz.** Obecność tego zasłużonego działacza, przyczyni się niewątpliwie do spokojnego i rzeczowego trybu samego zebrania. Przypominamy, że Walne Zgromadzenie — odbędzie się dziś o godz. 10-tej w lokalu Wr. OZB przy ul. Wrocławczyka 38. **(J).**

Szeptem o Szklarskiej Porębie

Szklarska Poręba nie należy do tych miejscowości kuracyjnych, gdzie przyjeżdża się, aby pokazać wszystkim dawnym i nowym znajomym nowy garnitur lub suknię, wieczorem swingować na dancingu, a w dzień flirtować w parku zdrojowym. Na upartego i tutaj można sobie stworzyć takie stosunki, ale Pan Bóg stworzył Szklarską Porębę dla prawdziwego wypoczynku. Dlatego też najtrudniej spędzić tu pierwsze trzy dni: kto przetrwa szczęśliwie tę kwarantannę spokoju i „sam na sam z naturą", ten nie wyjedzie stąd i po czterech tygodniach.

Na drogach, ścieżkach i ścieżynach łatwiej spotkać flegmatycznie kroczącą krowę, niż kuracjuszy. Nie dlatego, aby domy świeciły pustkami. W t.zw. centrum, koło Parku Zdrojowego i Hotelu Światowid ruch panuje ożywiony, a Zarząd Uzdrowiska nie jest wprawdzie zachwycony liczbą kuracjuszy, ale też nie łamie rąk.

Tajemnica ciszy Szklarskiej Poręby tkwi w czym innym. Po pierwsze rozrzucona jest ona po zboczach górskich i lasach na bardzo znacznej przestrzeni, przy czym pensjonaty i domy wypoczynkowe oddalone są od siebie o kilkaset metrów. Po drugie, nie spotyka się tu naogół letników z dnia wczorajszego, zasobnych i chcących się bawić, od jakich roją się Sopoty i Zakopane. W Szklarskiej przeważa młodzież i członkowie Związków Zawodowych. Pierwsi całe dnie spędzają na wycieczkach, a nocami śpią snem sprawiedliwych, drudzy od rana do wieczora leżą brzuchem do góry i odpoczywają.

Nie wiem, czy przypadek czy ironia losu umieściła koło Domów Wypoczynkowych Dziennikarzy R.P. regionalne muzeum. W każdym razie każdego przybysza strzałki wiodą na to samo miejsce i często nasi koledzy po fachu brani są za muzealne eksponaty.

Jeżeli dziennikarze cieszą się aż kilkoma „gmachami" i piękną kawarnią „Małgorzatka", która, niestety, naogół świeci pustkami, to literaci są bardziej upośledzeni.

Przed kilku dniami byłem na poczcie świadkiem ożywionej rozmowy dwu pań, o których na pierwszy rzut oka powiedziałbyś, że napewno zarządzają jakimiś pensjonatami. Panie takie poranną godziną biegają zaaferowane po ulicach, wydzierając sobie nawzajem co lepsze kęski, a potem syte chwały i aprowizacji, znikają w czeluściach kuchen, lub, jak to uczyniła sławetna „męczennica z towarzystwa", z obolałą miną łakują na werandach, podczas gdy kuracjusze z utęsknieniem czekają na obiad.

Wie pani — mówi jedna do drugiej — ale u nas zjazd, ale zjazd. Dwudziestu literatów przyjechało. Jest także Putkamer...

Puttkamer?

Putrament...

Putrament? Wrócił z zagranicy?

Pasternak, chciałam powiedzieć.

O, wa — replikuje druga. — Ma zaś z czego zapłacić? Bo do mnie zjechał wczoraj dyrektor „Społem"...

Argument był ciężkiej wagi, to też literaci zbledli zupełnie w opinii kilku słuchaczy.

Prasa koligaci się na łonie przyrody w sposób wprost niezrozumiały. Najzacieklejsi wczorajsi antagoniści żyją dzisiaj za pan brat i piją bruderszaft. Mamy nadzieję, że w najbliższych dniach uczyni to samo „Gazeta Ludowa" z „Głosem Ludu", o ile tylko ta pierwsza będzie reprezentowana przez płeć piękną.

Trudno jest zbierać wszystkie plotki i ploteczki Szklarskiej Poręby choćby ze względu na jej rozległość i złe psy, uwiązane u wejścia. Zresztą i tutaj świat się nie kończy.

Zjazd Samorządu Terytorialnego tchnął w śpiącą trochę miejscowość ożywczego ducha. Zaroiły się jezdnie od samochodów, ktoś nawet wymiótł ulice. Za to już w następne dni spadł na miasto prawdziwy „kacenjammer", polegający na błogiej ciszy i dolce far niente.

Trudno Szklarskiej brać to za złe. Ostatecznie jest w tym celu stworzona. Ma zresztą w sobie tyle uroku, że łatwo jej wybaczyć wszystkie grzechy.

L.G.

Szczerze

Trochę litości dla gołębi

Pisząc w swoim czasie o gołębiach wrocławskich nie spodziewałem się, że te sympatyczne ptaki mają tylu przyjaciół. Okazuje się jednak że tylko platonicznych

Otrzymałem kilkanaście listów, w których zgodnie stwierdzono, że gołębiami naszymi koniecznie należy się zająć. Na tym się jednak skończyło.

Tymczasem okazuje się, że gołębie na rynku których jest coraz mniej, właściwie cierpią głód. Przekonać się o tym może każdy, sypiąc im na próbę okruszyny chleba czy garść ziarna. Jeden z miłośników tych ptaków pisze nam: „Nie jastrzębie, ale głód niszczy nam gołębie. Serce mi się kraje, gdy widzę, jak bielaki te siadają rano i w południe na rynku i czekają na jałmużnę, jak żebraki. Ja o nich pamiętam co mogę im podsypię, czasem parę bułek kupię, lecz często tego robić nie mogę bo jestem tylko urzędnikiem. Cały mój przydziałowy groch i kaszę im wysypałem"

Ponieważ nie powinniśmy dopuścić do tego, ażeby gołębie wrocławskie opuściły nasze miasto należałoby trochę więcej poświęcić im uwagi. Uważam, że kupcy na Rynku i w okolicy znajdą w swych szufladach trochę zepsutego grochu czy ziarna i zamiast wyrzucać je do śmieci, podsypią gołębiom. Harcerze też mogliby się tą sprawą zainteresować, jak również i młodzież szkolna.

Nasze miasto nie jest jeszcze wesołym miastem zbyt przygniatają nas jeszcze ruiny. Niewątpliwie gołębie na rynku są pewną ozdobą, więc dbajmy o nią.

Równocześnie kierujemy apel do MO., aby baczyła na rozmaitych niedorostków którzy uprawiają polowania na te ptaki. Publiczność ciekawie się temu przygląda, ale mało kto uważa za stosowne odpowiednio zareagować.

Mamy niedzieję że pod troskliwą opieką wrocławian wnet będzie się u nas roiło od gołębi.

TUWICZ.

WROCŁAW

Poprawa bytu dozorców

Do przedsiębiorstw miejskich, które Zarządowi Miejskiemu sprawiają wiele kłopotu, należy niewątpliwie Zarząd Nieruchomości Miejskich. Jak wiadomo, na podstawie zarządzenia Ministra Ziem Odzyskanych z lutego ub. roku Zarządy Miasta przejęły w swą administrację wszystkie budynki prywatne i komunalne.

Niewątpliwie inne miasta, niezniszczone, uzyskały z tego tytułu poważne źródło dochodów. We Wrocławiu sprawa przedstawia się zgoła inaczej, ponieważ administracja tymi budynkami, troska o ich zabezpieczenie, dokonywanie nieodzownych remontów, pochłaniają szczupłe stosunkowo sumy, wpływające z komornego.

Nic więc dziwnego, że administracja utyka, wykazuje niedociągnięcia, które niejednokrotnie znajdują wyraz również i na łamach prasy.

Ostatnio przedsiębiorstwo to przeszło pewną reorganizację, która pozwala przypuszczać, że i na tym odcinku samorządu miejskiego oczekiwać należy poprawy. Po ustąpieniu dotychczasowego dyrektora *inż. Sławińskiego*, miejsce jego zajął *mgr Gałuszka*, który rozpoczął pracę reorganizacji aparatu administracyjnego Zarządu Nieruchomości.

Tendencja nowych zarządzeń idzie w tym kierunku, ażeby administratorzy zajmowali się wyłącznie czynnościami administracyjnymi, skąd siłą rzeczy wyłania się konieczność stałego ich uposażenia. Prace w tym kierunku są już na ukończeniu.

Drugą równie ważną sprawą jest zagadnienie dozorców. Jest ich jeszcze dotychczas za mało. Uposażenie nie pociągało ludzi do tych funkcji.

Również i na tym odcinku nastąpi poprawa, ponieważ od 1 lipca br. płace dozorców uległy wydatnej zwyżce. Obecnie dozorca może obsługiwać nawet trzy domy czynszowe, przy czym od pierwszego otrzymuje 1.200 zł, zaś od dalszych po 600 złotych miesięcznie. Zarząd Nieruchomości potrzebuje jeszcze około tysiąca dozorców i przyjmie ich już na nowych warunkach, przy czym należy zaznaczyć, że każdy z dozorców otrzymuje służbowe mieszkanie. W tej chwili mamy już ok. 2.400 dozorców, w tym jednak jeszcze pewną ilość Niemców, których miejsce muszą bezwarunkowo zająć Polacy.

Dużą troską jest sprawa remontów i zabezpieczeń. W roku bieżącym wyremontowano 45 budynków. Plan na rok 1947/48 przewiduje remont około 700 budynków. Realizacja jego zależy od odpowiednich funduszów.

Pewną inowacją jest wprowadzenie możliwości otrzymania zwrotu kosztów za dokonane przez lokatorów remonty. Obecnie lokatorzy, po uprzednim uzyskaniu zgody Zarządu Nieruchomości Miejskich, będą mogli dokonywać remontów dekarsko - zabezpieczających we własnym zakresie, zaś Zarząd Nieruchomości będzie po przedłożeniu zatwierdzonych rachunków zwracał sumy wyłożone na takie remonty. Inowacja przyczyni się niewątpliwie do szybszego zabezpieczenia wielu budynków.

Również z uznaniem powitać należy powołanie Komisji Kontrolnej, która skontroluje budynki częściowo zamieszkałe. Konieczność stworzenia takiej Komisji wyłoniła się w związku z ostatnią katastrofą przy ul. Cieszkowskiego.

Jak z powyższego widzimy, plany Zarządu Nieruchomości są dość konkretne i celowe. Z zadowoleniem oczekiwać będziemy ich realizacji i mamy nadzieję, że instytucja ta nie da więcej powodu do narzekań mieszkańców miasta.

Na marginesie należy zaznaczyć, że w najbliższej już przyszłości rozpocznie się na terenie Dolnego Śląska akcja uwłaszczania nieruchomości miejskich. Znaczna ilość mieszkańców miasta stanie się wówczas prawowitymi właścicielami użytkowanych przez siebie budynków, dzięki czemu Zarząd Nieruchomości Miejskich będzie miał większą swobodę działania, ponieważ zmniejszy się wydatnie zakres jego odpowiedzialności. Z tą chwilą właściciele sami będą musieli dbać o swoje budynki, dozorców, wywóz śmieci itp., zaś miasto ograniczy się wyłącznie do ściągania podatków. Nic dziwnego, że Zarząd Miejski oczekuje tej chwili z utęsknieniem.

T. T.

Trzeba koniecznie się szczepić

(—) Na mieście ukazało się zawiadomienie, że ci wszyscy, którzy nie przedłożą świadectwo szczepienia przeciw durowi na miesiąc wrzesień nie otrzymają kartek żywnościowych. Szczepień dokonują przychodnie miejskie bezpłatnie do dnia 31 lipca włącznie.

Obniżka ceny chleba

(I). Na posiedzeniu Miejskiej Komisji Cennikowej — obniżono cenę chleba żytniego z mąki 90 proc na 36 zł za 1 kg, zaś chleba pszennego z mąki 96 proc. na 60 zł. W pierwszym wypadku — cena obniżyła się o 1 zł, w drugim zaś o 2 zł. Cenę jaj podwyższono w hurcie na 10, 90 zł, w sprzedaży detalicznej na 12 zł za sztukę. Cenę nieznacznie podwyższono, ale za to „Społem" będzie dostarczać do miasta 4 wagony jaj, a nie jak przed tym — 1 wagon. Braku jaj na rynku nie będziemy już obecnie odczuwać.

Gospodynie nauczą się czegoś

(—). Umiejętna organizacja gospodarstwa domowego jest tu jednym z kapitalnych zagadnień ekonomii, czasu i sił kobiety. Ponadto wyzyskanie udogodnień technicznych — sprzętu domowego, dobra organizacja pracy — umożliwia kobiecie zaoszczędzony czas — poświęcić pracy społecznej.

Wychodząc z tego założenia, Wydziały O. K. Z. Z.: Kobiecy i Kult. — Oświat. — postanowiły zorganizować cykl różnych kursów z zakresu gospodarstwa domowego. Pierwszy z nich — kurs pieczenia i konserwowania zakończył się w sobotę, dnia 5. 7. 47 r.

Liczył on 65 uczestniczek. Rezultaty przeszły oczekiwanie. Słuchaczki pełne zapału krzątały się po sali Szkoły Gosp. Dom. przy ul. Bossak - Haukego, operując jednokowo chętnie nożem kuchennym, jak i notatkami. Dyrektorka Szkoły była przy każdej słuchaczce, pokazując, tłumacząc, dyktując, pełna zawsze dobrego humoru. Na zakończenie można było oglądać słoje z przetworami, owocowymi, jarzynowymi i mięsnymi oraz efektowne a smaczne ciasto.

Należy tu podkreślić — społeczną postawę Dyrektorki, która bezinteresownie przeprowadziła cały kurs.

„Baj" w sali Teatru Lalki i Aktora

Warszawski Teatr RTPD „Baj" przyjechał w gościnę do wrocławskich dzieci z bardzo pomysłowym montażem kukiełkowym: „Dwa Michały i świat cały".

Wesoła opowieść o dwóch Michałach, którzy swoim tańcem podbili cały świat, podbiła serca całej widowni, wszystkich dzieci od lat 3 do 80-ciu (rozglądałem się po sali i „na oko", starszych nie było, a młodsze od trzyletnich niezbyt się jeszcze interesowały sceną, zajmując się raczej przeszkadzaniem reszcie słuchaczów).

Pięknie wykonane lalki zachwycały wymownymi gestami i dowcipnie skomponowanymi tańcami.

Teksty Franta ciekawe, tylko dykcja niektórych wykonawców miejscami szwankowała co utrudniało słuchanie, ale dzieciom to nie szkodziło skoro dekoracje i lalki Lideckiej były takie ładne i barwne, a piosenki Dobrzyńskiego melodyjne i dobrze wkomponowane w całość robiły wrażenie opery - buffo w miniaturze.

Szkoda że „Baj" tak krótko gości we Wrocławiu, bo chętnie poszedłbym jeszcze raz sam na to przemiłe przedstawienie, nie mówiąc już o moim synku, który nie mógł się rozstać z sympatycznym teatrzykiem i teraz całymi dniami nuci nauczoną piosenkę.

Wo-Dz.

Z sali sądowej

Dura lex sed lex

Chłopak dziewiętnastoletni F. J. — pracownik w garbarni, zasiada na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym, oskarżonym, o chęć przywłaszczenia sobie paru kawałków skóry. Skórę tę umieścił w worku i na taczkach wywiózł z garbarni, ale spostrzegłszy, że jest śledzony przez kierownika przedsiębiorstwa, wrzucił do wody — cały worek. Kierownik kazał mu wyjąć worek z wody i przekonał się, że wewnątrz była skóra, skradziona w garbarni. Zawiadomił o tym Milicję, która chłopca aresztowała i zrobiła dochodzenie do Sądu.

Przed Sądem — chłopak ze łzami w oczach przyznał się do winy. Miał na utrzymaniu chorą matkę i dwie małoletnie siostry i nie miał pieniędzy na opłacenie czynszu za mieszkanie i na podatki.

— A wiele zarabiasz? — pyta przewodniczący.

— Mam dniówkę, co czyni 6 tysięcy miesięcznie i premię — razem około 14 tysięcy zł.

— Wcale ładne pobory, — zauważa przewodniczący — nie potrzebowałeś kraść...

Świadkowie wydają, oskarżonemu jak najlepsze świadectwo. Okazuje się — że był pracowitym, sumiennym, obowiązkowym. Obrona przedkłada poświadczenie dyrekcji przedsiębiorstwa, która prosi o ewentualnie — łagodny wymiar kary, ze względu na nienaganną przeszłość oskarżonego i możliwość działania pod wpływem obcej namowy. Na sali nastrój wybitnie przychylny dla młodego chłopca, o miłym i inteligentnym wyrazie twarzy.

Jednakowoż, Sąd nie uległ temu ogólnemu nastrojowi i skazał nieletniego przestępcę — na 8 miesięcy aresztu.

Dura lex sed lex...

Amatorzy nikotyny

Ob. ob. T. K. S. J. M. R. G. W. — byli namiętnymi palaczami. A że ze swych zarobków nie mogli zaspokoić głodu nikotynowego, więc postanowili włamać się do pewnej spółdzielni we Wrocławiu i tam zaopatrzyć się w zapas papierosów. Zamiar swój wykonali, — włamali się do Spółdzielni i skradli 3 worki papierosów — ciesząc się, że na długi czas są zaopatrzeni. Na ulicy, natknęli się na Milicjanta, któremu te worki wydały się podejrzane. Gdy stwierdził ich zawartość — aresztował całą kompanię, która obecnie odpowiada za kradzież przed Sądem Okręgowym.

Mimo oczywistych dowodów, oskarżeni — nie przyznają się do winy i twierdzą, że na Milicji, przyznali się wprawdzie do kradzieży papierosów, ale uczynili to pod groźbą bicia.

Sąd nie dał wiary tym wykrętom i każdy amator papierosów dostał — 2 i pół lata więzienia.

H. E.

Wypadki... kradzieże

Nieostrożny kierowca

(—) Na Karłowicach tuż przy moście samochód, należący do województwa dostał się w niewytłumaczony sposób pomiędzy dwa tramwaje. Samochód został poważnie uszkodzony, kierowca wyszedł na szczęście z katastrofy bez szwanku. Winę wypadku ponosi kierowca wozu. Tramwaje linii „dwa" przez dłuższy czas dojeżdżały jedynie do dworca Odra.

Lekkomyślny chłopak

(I). 14-letni chłopiec — Furman Kazimierz, zam. we Wrocławiu — Szlabowicach, przy ul. Jeleniogórskiej nr. 59 — wyganiając bydło w pole, — wszedł na słup elektryczny, gdzie znajdowały się przewody wysokiego napięcia. Chłopiec wywołał spięcie, naskutek czego został porażony prądem i spadł ze słupa. Przewieziono go do szpitala Wszystkich Świętych.

Kradzieże

(I). Za kradzież bielizny na strychu — zatrzymano Wieczorek Genowefę, bez stałego miejsca zamieszkania.

(I). Stępniak Janina, zam. we Wrocławiu przy ul. Sienkiewicza — doniosła o kradzieży bielizny ze strychu.

(I). Za kradzież zatrzymano Polonisza Edwarda i Korczyka Zdzisława, zaś Kwiatkowską Marię — za nielegalny handel.

(I). Przy ul. Kowalskiej 60 — na szkodę Marca Henryka — popełniono kradzież mieszkaniową.

(I). Na szkodę Grygały Krystyny, zam. we Wrocławiu — Sztablowicach przy ul. Sztablowickiej 17 — popełniono kradzież mieszkaniową. Kradzieży dokonały: Sokwińska Jadwiga i Kapela Maria. Rzeczy skradzione sprzedały niejakiej Naporowskiej Marii, zam. przy ul. Kurkowej, którą zatrzymano za paserstwo. Przesłano ją do Sądu Grodzkiego.

(I). Z mieszkania przy ul. Brata Alberta — nieznani sprawcy skradli garderobę wartości 1.000 zł przedwojennych. Do mieszkania dostali się przez balkon. Poszkodowaną jest ob. Wra-

KOMUNIKATY I PROGRAMY

Teatry

PAŃSTWOWY TEATR DOLNOŚLĄSKI. — W niedzielę, dnia 13 b. m. o godz. 19-tej — „Uczeń diabła" z I. Górską i D. Damięckim.

OPERA DOLNOŚLĄSKA. — W niedzielę, dnia 13 b. m. o godz. 15-tej — „Halka" z L. Zamorską i St. Babisem. Zniżki ważne.

TEATR POPULARNY. — W niedzielę, dnia 13 b. m. wystąpi słynny — **Chór Juranda.** — Początek o godz. 19-tej. Ku zadowoleniu P.T. Publiczności zawiadamiamy, że nasi ulubieńcy wystąpią w pełnym składzie przedwojennym. Poza bogatym programem arcywesołych i nastrojowych piosenek, ujrzymy groteskę — Murzyna Jimmy — jako nadprogram. Bilety do nabycia w kasie teatru od godz. 10 do 13-tej i od godziny 15-tej do 19-tej.

TEATR „LALKI i AKTORA" — W dniu 13 b. m. o godzinie 19.30 — wystąpi popularny skrzypek **Władysław Rossa** w koncercie muzyki lekkiej.

Kina

„ŚLĄSK" — film prod. ameryk. — „Bohaterki Pacyfiku".
„WARSZAWA" — film prod. polsk. „Co mój mąż robi w nocy".
„ODRA" — film prod. szwedz. — „Wesoły pensjonat".
„POLONIA" — film prod. szwedz. — „Nauczycielka bawi się".
„PIONIER" — film prod. angielsk. — „Srebrna flota".
„TĘCZA" — film. prod. angielsk. — „Nasz okręt".
„FAMA" — film prod. szwedz. — „Zamieć śnieżna".

FOTOPLASTIKON. — Wyświetla codziennie od godz. 9 — 21 — „Nad modrym Dunajem" — ul. gen. Świerczewskiego 27. Co piątek zmiana programu.

WYSTAWA MALARSTWA, GRAFIKI i RZEŹBY. — Zw. Pol. Art. Plast. — otwarta codziennie od godziny 11 — 18, przy ul. Ofiar Oświęcimskich nr. 38/40.

Radio

NIEDZIELA, 13 lipca 1947 r.

6.57 Sygnał. 7.00 Aud. muzyczna. 8.00 Dziennik. 8.20 Program na dzień bież. 8.28 Muzyka. 8.50 Pogad. Zw. Pol. Rodzin Radiowych. 9.00 Nabożeństwo. 10.00 Aud. regionalna. 11.00 Aud. Zw. S. Chł. 11.20 Koncert reklamowy. 11.57 Hejnał. 12.05 Poranek Symf. 13.30 „Niemcy po wojnie". 13.40 Aud. dla świetlic wiejskich. 14.25 Chwila Biura Studiów. 14.30 „Zagadki radiowe". 14.40 „Teatr Wyobraźni". 15.20 Aud. sł. muz. dla dzieci — „Podróż kaczki do Stolicy". 15.40 Aud. muzyczna. 16.00 Zapowiedź dalszego progr. 16.02 Rozmaitości. 16.15 Muzyka z płyt. 16.45 Z życia kulturalnego. 16.50 Aud. poetycka — „Z poezji francuskiej". 17.00 Podwieczorek przy mikrofonie". 18.15 Recenzje. 18.25 Aud. rozrywkowa. 18.50 Aud. literacka. 18.58 Zapowiedź dalszego programu. 19.00 „U naszych przyjaciół". 19.30 Aktualności dźwięk. 19.50 Koncert Pol. Kapeli Ludowej. 20.30 „Dla każdego coś miłego". 20.57 Sygnał. 21.00 Dziennik. 21.30 Muzyka. 22.05 Wiadomości sportowe i lokalny program na jutro. 22.15 Koncert życzeń. 22.55 d.c. muzyki tan. 23.00 Ostatnie wiad. 23.10 Wiadom. sport. 23.20 Program na dzień następny. 23.30 Muzyka. 23.55 Z ostatn. chwili. 24.00 Hymn.

Komunikaty

KOLONIE LETNIE PODOPIECZNYCH P. Z. B. W. P.

Wojew. Wydział Opieki Społecznej rozumiejąc położenie sierot po byłych Więźniach Politycznych — zmarłych w obozach i więzieniach hitlerowskich — przyszedł z pomocą naszemu Związkowi, dając do naszej dyspozycji 30 miejsc w Domu Wypoczynkowym w Miłosnej koło Lwówka.

W dniu 6 maja b. r. samochód ciężarowy Województwa zabrał grupkę dzieciaków na miesięczny pobyt w zdrowych, wiejskich warunkach.

Niech ich radosny śmiech — będzie podziękowaniem Opiece Społecznej za obywatelski czyn.

Nocne dyżury aptek

POD „BOCIANEM" — Łokietka 11.
„ **„JELENIEM"** — Rynek 44.
„ **„ŁABĘDZIEM"** — Pułaskiego 10
„ **„LIPĄ"** — Moniuszki 11.

Rozszerzona działalność Pogotowia Ratunkowego PCK

(K-i). Zgodnie z umową zawartą z Ubezpieczalnią Społeczną we Wrocławiu — Pogotowie Ratunkowe PCK zajęło się z dniem 8 b. m. również przewozem chorych — ubezpieczonych.

Wobec spodziewanej wzmożonej pracy — Pogotowie w tych dniach ma otrzymać drugą karetkę sanitarną.

Jak na Wrocław, który z każdym dniem się rozrasta, dwie karetki Pogotowia — to za mało.

Migawki Wrocławskie

Wycieczka niedzielna

Czy znasz swoje miasto? Każdy jego zakątek? Bo ja, będąc wrocławianinem od dwóch już lat, — **nie znam naprzykład jeszcze — Muchoboru, Leśnej Leśnicy i..** Za długo i dużoby wyliczać. Do ubiegłej niedzieli **nie znałem Osobowic.**

JEDZIEMY „8"-MKĄ.

Jedziemy — to znaczy żona i ja. Ledwieśmy przemknęli w pędzie, by najmniej zresztą nie zawrotnym, przez most, już przystanek i dłuższy postój.

— Dlaczego?

Ano bo **narazie jest czynna tylko jedna linia i trzeba czekać na minianke. Przeczekaliśmy. Nie jest to zresztą zbyt uciążliwe dla jadącego tą trasą — pierwszy raz.** Może sobie obejrzeć dokładnie fragment Różanki. Dla mieszkańca „tamtych stron", śpieszącego po pracy do domu, — **nie jest to jednak — sądzę — zbyt wygodne.**

„CMENTARNE MUZY"

Potem jedzie się pomiędzy Odrą (jeśli kto woli — błękitną wstęgą Odry) i czerwonym murem cmentarnym. Tak na oko — ciągnie się **ów mur ze dwa kilometry.** Nie nuży, bo upstrzony zielenią i ciemnymi czeluściami — bram, lub furtek. Jeszcze jeden przystanek, postój — znowu czekamy na mijankę — i...

OSOBOWICE

Kilkadziesiąt domów, krytych czerwoną dachówką, rzecz na Śląsku — powszechna, skupionych wokół zabudowań folwarcznych, letnich koszar saperów i nowoczesnego kościółka. — Ba! Zapomniałbym o najważniejszym, **o porcie nadodrzańskim,** chwilowo co prawda nieczynnym, — ale zawsze! **Folwark jest własnością miasta.** — Przyjemnie jest stwierdzić naocznie że czego jak czego, ale żywności **stołówkom dla urzędników miejskich, ochronkom i charatatywnym instytucjom miejskim — nie zabraknie.**

NIESZPORY

Dawno na nich nie byłem. Tak się jakoś składało. To też posłyszawszy znajome melodie... **Kościółek osobowicki, nowoczesny,** pozbawiony zewnątrz i wewnątrz nawet śladu ozdób, pozostawia po sobie nieco dziwne wrażenie. Przyzwyczailiśmy się — sądzę — do bożych domów, stylowych. Niemniej trzeba przyznać, że to dziwne **wrażenie, jest jednocześnie miłe.**

Niemiłym natomiast jest fakt, że parafia nazywa się: **„Parafia św. Teresia"** (!), że na krzyżu misyjnym wid nieje dotychczas bodajże złoty napis: **„Rette deine Seele"**, — że wykaz nabożeństw polskich jest już **naruszony** zębem czasu (co w tłumaczeniu „na nasze" — znaczy zamazany), a niemieckich — wyraźny, czytelny i częściowo niezrozumiały — bo co naprzykład oznacza **Msza św. za wychodźców?** — że tuż obok kościoła do ogromnego leja po bombie — **zsypuje się śmiecie...**

Dość! Czas ponoć — wszystko uleczy.

I WRESZCIE PORT...

W basenie portowym **drzemią barki.** Dopiero co — zdaje się — wydobyte z dna rzeki. A przy nich drzemią **sennі rybacy.** Jakiś wędkarz ściągnął tu całę rodzinę: — żonę i dwóch synów. Obserwowaliśmy ją, przeszło godzinę. **Ślepej rybki — jak to mówią — nie złowili.** Ale siedzieli przy i na barkach — wytrwale — zarzucając raz po raz wędki — namiętnie...

Co robisz w niedzielę? — Możebyśmy się wybrali do Osobowic? Albo na Różankę. Przecie miasto, w którym żyjesz i pracujesz, swoje miasto, **miasto twoich dzieci — trzeba by wreszcie poznać dokładnie. — Nie uważasz?**

W. Domański.

Sklepy z papierem w okresie letnim

(K-i). Na zasadzie uchwały Zrzeszenia Kupców Polskich we Wrocławiu (Sekcja Papiernicza) — sklepy z materiałami piśmiennymi i papierem w okresie ferii letnich od 1 lipca do 15 sierpnia b. r. — są otwarte do godz. 16 min. 30 — bez przerwy obiadowej.

Zjednoczenie Energetyczne
Okręgu Dolnośląskiego
Dyrekcja Wrocławska — Pl. Powstańców Śląskich 11
ogłasza
przetarg nieograniczony na:

1) Wykonanie robót blacharskich w budynkach elektrowni w Czechnicy.

Bliższe informacje i podkładki ofertowe można nabyć w sekretariacie Dyrekcji Wrocławskiej przy Pl. Powstańców 11, II piętro pokój 24, w godzinach biurowych.

Oferty w zalakowanych kopertach bez znaków firmowych z napisem „Oferta na roboty blacharskie w Czechnicy" należy składać do dnia 21 lipca 1947 r. do godz. 10-tej w sekretariacie Dyrekcji, po czym nastąpi komisyjne otwarcie ofert.

Do oferty należy dołączyć wadium w wysokości 2 procent oferowanej sumy, w postaci opłaconej sumy w B.G.K. konto nr 120, lub list gwarancyjny — Banku.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta dla zlecenia robót w całości, części lub unieważnienia przetargu bez podania przyczyny i ponoszenia jakichkolwiek odszkodowań. K-2321

Powszechny Dom Towarowy
Wrocław, Świdnicka 8, tel. 3254-55
(w gmachu P. C. H.)

Detaliczna sprzedaż po cenach ustalonych towarów włókienniczych, galanteryjnych, konfekcji, artykułów gospodarstwa domowego, szkła, porcelany, chemiczno - drogeryjnych, papierniczych oraz spożywczych.

W najbliższym czasie — nabiał, warzywo, owoce.

Codziennie od godziny 15-tej, po uzupełnieniu sortymentu, sprzedaż artykułów włókienniczych tylko dla świata pracy za okazaniem legitymacji Zw. Zawodowych.

Otwarcie nastąpi dnia 16. 7. br. K-2320

CENNIK

Zarząd Miejski m. Wrocławia, Oddział Aprowizacji i Handlu podaje do powszechnej wiadomości cennik wolnorynkowy ustalony przez Miejską Społeczną Komisję Cennikową w dniu 11. 7. 1947 r.

Ceny niżej podane obowiązują na terenie m. Wrocławia od dnia 14. 7. 1947 r.

	Cena hurt.	*Cena detal.*
Chleb żytni 90% 1 kg	—	zł 36.00
Chleb pszenny 96% 1 kg	—	zł 60,00
Jaja 1 sztuka	zł 10,90	zł 12,00

K-2308 PREZYDENT MIASTA

PAŃSTWOWA CENTRALA HANDLOWA
Oddział w Jeleniej Górze
ul. 1-go Maja 52
ogłasza
PRZETARG NIEOGRANICZONY

na wykonanie przebudowy budynku mieszkalnego na Powszechny Dom Towarowy w Bolesławcu, plac Limanowskiego nr 41.

Ślepe kosztorysy można otrzymać w Dziale Administracyjnym Państwowej Centrali Handlowej w Jeleniej Górze pokój nr 14 za opłatą zł 100,—.

Oferty należy składać do dnia 28. 7. 1947 r. do godz. 11-tej w podwójnych kopertach zalakowanych, bez firmy z napisem nazewnątrz: „Oferta na wykonanie przebudowy Powszechnego Domu Towarowego w Bolesławcu". Do oferty należy dołączyć kwit na wpłacone wadium w wysokości 1% od sumy kosztorysu.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu 28. 7. 1947 r. o godz. 12-tej w P. C. H. w Jeleniej Górze — pokój nr 3.

Państwowa Centrala Handlowa zastrzega sobie prawo dowolnego wyboru oferenta bez względu na wysokość oferowanej kwoty, oraz unieważnienie przetargu bez podania przyczyn i bez zobowiązania do jakichkolwiek odszkodowań. K-2315

Lista dyżurów Ubezpieczalni Społecznej
na m-c lipiec 1947 r.
13. VII. 1947 r.

LEKARZE DOMOWI

Obwód I Dr Biernacki Włodzimierz, ul. Traugutta 12 m. 9
„ II Dr Halpern Efroim, ul. Stalina 20
„ III Dr Markiewicz Stanisław, ul. Pasteura 34
„ IV Dr Leligdowicz Adolf, ul. Grudziądzka PUR.

Lekarz specjalista ginekolog i położnictwa Dr Medyński Marian, ul. Wrocławczyka 45. K-2147

Futra
wykonuje poleca
Z. RADŁOWSKI
WROCŁAW
K. Pułaskiego 41
K-2261

PAŃSTWOWE OLEJARNIE
Wrocław, ul. Długa 22
przyjma natychmiast
inżyniera-mechanika
Zgłoszenia między godz. 9 — 14. 6233

AUTO-SKŁAD
STEFAN SEIFRIED
sprzedaż części
samochodowych
i akcesorii
Wrocław, Świdnicka 10/11
K-2329

BIURO TRANSPORTOWE
„GIGANT" K-2308
Wrocław, ul. Pomorska 7., tel. 195.

200 PLACÓWEK BANKU GOSPODARSTWA SPÓŁDZIELCZEGO
STANOWI ZHARMONIZOWANY I SPRAWNIE DZIAŁAJĄCY APARAT PIENIĘŻNO KREDYTOWY.
KONTO CZEKOWE W PLACÓWCE BGS DAJE MOŻNOŚĆ KAŻDEMU PEŁNEGO I DOGODNEGO UDZIAŁU W OBROCIE BEZGOTÓWKOWYM.
K-1267

Podaje się do wiadomości

że **Powiatowa Rada Narodowa w Strzelinie** zatwierdziła na plenarnym zebraniu odbytym **w dniu 30 czerwca 1947 r.**

statut Komunalnej Kasy Oszczędności

powiatu strzelińskiego, wchodzący w życie z dniem opublikowania go w prasie. K-2312

K-2225

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE
K-2273

OGŁOSZENIA DROBNE

HANDLOWE

OCET 6 proc., zaprawki do wódek, musztarda w słoikach, olejki do ciast, esencja octowa „Grocet" w buteleczkach — poleca „Polonia", Gliwice, Pszczyńske 9. K-2255

SKLEP spożywczy dwuwystawowy ze zwrotem kosztów — odstąpię. — ul. Prusa 51. 6185

KSIĄŻKI polskie, niemieckie naukowe, kupuje sprzedaje Księgarnia Naukowa. Wrocław, Wita Stwosza 3. K-2078

SPRZEDAM kompletne urządzenie fabryki lemoniady. Oferty pisemne: Pruszków, Mickiewicza 4 — 7, Wojciechowski. K-2130

PIEC stałopalny duży kupimy Centrala Techniczna Plac Teatralny 2. 6177

SIECZKARNIĘ, wagę 200 kg sprzedam. Zgłoszenia „Słowo Polskie" pod „Waga". 6135

FORD EB 3-tonowy, rok budowy 1944 hamulce hydr. przeszedł 15 tys. km stan doskonały, sprzedamy. Biuro Przewozowe, Wrocław, Świdnicka 27. 6188

ODSTĄPIĘ owocarnię z mieszkaniem w dobrym punkcie. Zgłoszenia pisemne „Słowo Polskie" pod „16". 6200

KOSTIUM elegancki, nowy, szary, — sprzedam. Kiełbaśnicza 7 — krawiec. 6209

KUPIĘ — Gilosz — maszynę, lub maszynę do grawerowania. Zgłoszenia: „Słowo Polskie" pod „Zaraz". 6208

KUPIĘ wózek dziecinny w dobrym stanie. Wiadomość sklep — Kluk, Rynek 47. 6236

SKLEP — owocarnię — odstąpię — powód: choroba. Punkt dobry. Traugutta 52. 6232

SPRZEDAM kajak „Kleper". Wiadomość: Drogeria, Wrocław, Stalina nr. 161. 6205

KUPIĘ walec gładki, do walcowania blachy srebrnej. Szerokość od 25 do 40 cm. Zgłoszenia „Słowo Polskie" pod „Walce". 6206

ZGUBY — UNIEWAŻNIENIA

UNIEWAŻNIAM dokumenty na nazwisko Szczukiewicz Władysław, dowód osobisty, kartę rzemieślniczą, kartę spalenia warsztatu, dyplom mistrzowski ślusarski. 6196

UNIEWAŻNIAM zgubione prawo jazdy nr. 834 na nazwisko. Pawlak Wacław. 6229

POSAD POSZUKUJĄ

TECHNIK drogowo — budowlany z 8-mio - letnią praktyką, zmieni posadę od 15. 7. względnie 1. 8. b. r. — Oferty pod „Technik" — „Słowo Polskie". 6116

SZOFER poszukuje posady od zaraz, chętnie na wyjazd. Zgłoszenia „Słowo Polskie" pod „Szofer". 6204

WOLNE POSADY

MASZYNISTKA — biuralistka — poszukiwana, znajomość języka żydowskiego. Oferty „Słowo Polskie" — „Spółdzielnia". 6183

CHŁOPCA do nauki z dobrej rodziny do dobrego zawodu — przyjmie pracownia wyrobów srebrnych, Wrocław, Cybulskiego 29. 6207

SKŁADACZ (zecer) od zaraz potrzebny. Zgłoszenia do „Słowa Polskiego" pod „6212". 6212

LOKALE

LOKAL na szkołę tańców lub na salę wykładową — sklep — mieszkanie — willę — odstąpię Zgłoszenia: Biuro Ogłoszeń i Pośrednictwa - Handlowego „Informator" Rynek 47. 6228

POSZUKIWANIA RODZIN

KORN Ewa jest poszukiwana przez Wojewódzki Komitet Żydowski (Wydział Ewidencji) — Wrocław, ul. Włodkowica 5 (drzwi 14) 6124

RÓŻNE

TRANSPORTY dalekobieżne, miejscowe i masowe za i wyładowanie wagonów — wykonuje szybko i solidnie — Państwowe Przedsiębiorstwo Transportowo - Ekspedycyjne Przemysłu — Wrocław, ul. Pomorska 4, tel 34 — 79. K-2307

PIECZĄTKI, godła metalowe i emaliowane, szybko i solidnie. — Wytwórnia Pieczątek — Kapela, Wrocław, Szewska 66/67. 6211

TRANSPORTY wszelkiego rodzaju szybko - solidnie Biuro Transportowe „Transdal" Świdnicka 10 K-2188

TŁOKI samochodowe, gwarantowane jakość, duży asortyment „Automotor" Gliwice, Jagiellońska 26, tel. 51 - 79. K-2256

WIECZNE pióra, markowe naprawia fachowiec [illegible] (popsute) — sprzedaje. Skle[illegible]nny Stalina 50 (wejście ul. H[illegible]a Prawe[illegible] K-2214

PIEGI, plamy opaleniznę usuwa krem „Rio - Rita" Olszewskiego Żądać wszędzie. K 1874

Redaktor Naczelny: **Teofil Witek** 2666-E Wydawca: Sp. Wyd. „Czytelnik"

Adres Redakcji i Wydawnictwa: Wrocław, ul. Krupnicza 13 — tel. Redakcji 27-55, tel. Wyd. 27-54. Red. Naczelny przyjmuje w poniedziałki, środy i piątki od godz. 12—13-tej Sekretarz Redakcji codziennie od 11 — 13. Redakcja za dział ogłoszeń nie odpowiada. Prenumerata z odbiorem na miejscu 90 złotych miesięcznie, z przesyłką pocztową 97 zł z odniesieniem do domu 105 złotych. Druk. Sp. Wyd. „Czytelnik" Wrocław, ul. T. Kościuszki 49

ZWIERCIADŁO POLSKI I ŚWIATA

Dodatek niedzielny »Słowa Polskiego» — Nr 28

LESZEK GOLIŃSKI

Historia jednej panoramy

Któż z nas, będących chociaż raz w życiu we Lwowie nie oglądał Panoramy Racławickiej, prawdziwej dumy tego miasta? Panorama ta, arcydzieło malarskie Styki i Kossaka, **mierzyła 120 m. w obwodzie, wysoka była na 15 m., a zamknięta w skrzyni ważyła ni mniej ni więcej jak równo 10 ton.** Była to największa panorama nie tylko w Europie, ale i na całym świecie.

Historia Panoramy Racławickiej jest ciekawa i romantyczna i czyta się ją, jak fantastyczną powieść.

Marzenia Jana Styki

W roku 1894 przy wielkim huku i hałasie otwarto we Lwowie, będącym wtedy siedzibą namiestnictwa c. k. Austrii, Wielką Wystawę Krajową. Wystawa ta przyniosła miastu nie tylko niezłe dochody, ale przyczyniła się znacznie do rozbudowy t. zw. Placu Powystawowego, na którym powstał szereg nowych i pięknych pawilonów. Sercem jednak całej wystawy, gwoździem sezonu były „Racławice". Przed charakterystyczną rotundą dzień w dzień gromadziły się tłumy wycieczkowiczów i publiczności.

W listopadzie 1892 r. znakomity malarz lwowski **Jan Styka** rzucił hasło stworzenia panoramy z okazji zbliżającej się setnej rocznicy insurekcji kościuszkowskiej. Społeczeństwo polskie chciało przy tej okazji zamanifestować swoją cześć dla pierwszego bojownika o wolność po stracie niepodległości i udowodnić światu, że myśl o wyzwoleniu nie wygasła mimo stuletniej niewoli. Jan Styka zaczyna natychmiast dokładne studia architektoniczne i stara się zawiązać komitet, któryby sfinansował przedsięwzięcie. Potrzeba było ni mniej ni więcej, jak **100 tys. złotych reńskich, toteż Stykę potraktowano jako niepoprawnego fantastę i marzyciela,** a poparł go jedynie z entuzjazmem przebywający stale w Krakowie Wojciech Kossak.

Nocne rodaków rozmowy

Szóstego stycznia 1893 r. w małej pracowni Styki niedaleko cerkwi św. Jura, odbyło się pierwsze zebranie w sprawie panoramy. Na zebranie przybyli: **Baczewski Henryk, dr. Ryk, dr. Dzięddzielewicz, Fryling Zygmut, Kossak Wojciech, dr. Marchwicki, dr. Kubala, dr. Loewenstein, Starkel i dr. Zgórski.** Na zebraniu ustalono, że koszta budynku wyniosą **45,000 złotych reńskich,** materiały do panoramy **15 tys. zł., i po 20 tys. zł. dla artystów i sił pomocniczych.** Zwrot kosztów obiecywali sobie twórcy przez pobieranie opłat za zwiedzanie Panoramy.

Starsi panowie obradowali do późnych godzin, nie odbyło się przy tym bez walki. Nie zabrakło głosów rozsądku zwalczających ambitne plany Styki. **Nie zawahano się nawet przed prorokowaniem wojny lub epidemii,** obawiano się, że rząd austriacki poczyta to za **„rewolucyjną demonstrację"** — wszystko napróżno. W rezultacie po pierwszym zebraniu zebrano już 20 tys. złotych reńskich. Zaczęto również kwestę wśród bogatszych i wpływowych sfer Lwiego Grodu. Pewien c. k. urzędnik, wyższy rangą, odpowiedział wręcz kwestarzom, że chętnie udzieliłby funduszów na stworzenie panoramy, przedstawiającej **— odsiecz wiedeńską...**

Styka w roli szpiega

Prace ruszyły całą parą. Styka w Wiedniu zamawia żelazne rusztowania dla budynku, a w Berlinie kupuje płótno i farby. Tutaj werbuje również do panoramy słynnego pejzażystę, **Ludwika Bollera.** Z koleijedzie Styka do Wiednia, podstępem kopiuje w cesarskim ministerstwie wojny plan bitwy racławickiej, poczem przez kordon przybywa do Racławic i długo błądzi po polach, wzbudzając łatwo zrozumiałe zainteresowanie w całej okolicy. Był to najtrudniejszy krok — jezda do Kielc.

Kielce przeżywały wtedy swoje czarne dni. Mnożyły się aresztowania i prześladowania ze strony władz carskich, na skutek denuncjacji niejakiego kleryka **Gawrońskiego.** Styka z Bollerem pragnie uczynić studia z natury ale tutaj jest strefa przygraniczna i nawet **sam gubernator Iwanienko mimo swych grzecznych manier dwakroć ostrzega malarzy, aby się nie narazili na zarzut szpiegostwa.**

Styka jest jednak w gorącej wodzie kąpany. Iwanienko wyjeżdża służbowo do Warszawy, a Styka rusza wczesnym rankiem 4 kwietnia pociągiem, rzekomo w stronę granicy.

W pamiętnikach swoich Styka jest wyraźnie wzruszony opowiadając o swoim przybyciu na pole bitwy akurat w 99 jej rocznicę. Dziwnym trafem spotkał się tu z **Korzonem** i pułk. **Konstantym Górskim.** W parę dni później przybywa wezwany telegraficznie „na święcone" Kossak z Krakowa.

W tydzień po przyjeździe zjawia się w Racławicach przerażona matka Styki prosto z Kielc z alarmującą wieścią, że **żandarmeria carska szuka jej syna jako szpiega.**

Do Kielc nie było więc już po co wracać. Kossak czuje się poddanym austriackim i w dodatku oficerem ułanów, więc zmyka czym prędzej z Bollerem przez kordon, Styka zaś jeszcze zostaje i odwiedza Rzędziany, gdzie dowiaduje się ciekawej historii o **dwu dziewuchach Bartosza Głowackiego, które mu skrzywdził ekonom.**

Kiedy pędzel wypada z dłoni

Był już lipiec w parku stryjskim i słońce rozgrzane przezierało przez liście kasztanów, gdy rotunda panoramy została ostatecznie wykończona, a ciężkie wozy przywiozły na miejsce ogromny zwój płótna, które rozciągnięto na stalowym rusztowaniu. Na zagruntowanie tego płótna zużyto 750 kg białej farby.

26 sierpnia tegoż roku Styka rozpoczął ołówkiem szkicować postać Głowackiego na płótnie, spoglądając dumnie z góry na zzieleniałych z zazdrości kolegów, którzy dotychczas wyśmiewali go, nazywając malarzem ściennym.

Jednocześnie do pracy stanął **Kossak, Boller, Tadeusz Popiel, Teodor Axentowicz, Zygmunt Rozwadowski, Włodzimierz Tetmajer Michał Sozański i Wincenty Wodzinowski.** W listopadzie zostało już ich tylko pięciu. Nadeszły mrozy pędzel wypadał ze skostniałych dłoni, nogi odmawiały posłuszeństwa od ustawicznego wchodzenia i schodzenia z rusztowania, wysokiego na 2 piętra. W styczniu otworzono panoramę dla publiczności, ponieważ jednak przeszkadzało to artystom w pracy, wkrótce znów panoramę zamknięto. **Dopiero 28 maja 1894 r. o 4 popołudniu w obecności czterdziestu zaproszonych osób nastąpiło uroczyste otwarcie panoramy. Aktu tego dokonał dr. Ludwik Kubala.**

Franz Josef i Krakowiacy

W czasie wystawy krajowej panoramę zwiedziło **200,000 osób.** Wieść o niej potem błyskawicy rozeszła się po kraju, podzielonym na trzy zabory i z wszystkich stron poczęły płynąć prawdziwe pielgrzymki w stronę szarej rotundy na placu powystawowym. Pojawił się tu nawet **arcyksiążę Karol Ludwik,** który patrząc na cudowne niebo, długie linie kosynierów i piechoty i dalekie majestatyczne góry, na sosny oblane zachodzącym słońcem i na pełne życia twarze bohaterów racławickich, co chwila szepcze: **aussenordentlich...,** ale czym prędzej opuszcza budynek. Od tej chwili mnoży się od zagranicznych gości i od okrzyków zachwytu. Panorama przeżywa swoje wielkie dni. Błądzi po jej schodach **Franciszek Józef,** a Styka wita go w polskim stroju i przy karabeli. W takimż stroju przybywa tu hr. **Wojciech Dzieduszycki** w otoczeniu trzystu Krakowiaków w sukmanach. Nestor prasy polskiej, **Platon Kostecki,** klęka przed krzyżem na polu racławickim. Płaczą Poznaniacy i Ślązacy. Usta szepczą bezwiednie: **to nie obraz, to czyn...**

Dalsze dzieje panoramy są równie burzliwe. Ocalała szczęśliwie w czasie pierwszej wojny światowej, choć omal nie padła ofiarą zamachu ze strony nacjonalistów ukraińskich. Najcięższy jednak cios dotknął ją w roku 1944

Bomby na panoramę

Był to rok dla Lwowa pamiętny i burzliwy. Od wschodu zbliżały się coraz wyraźniej pomruki frontu, nad miastem w pogodne wieczory nadpływały srebrne ptaki, niosąc śmierć znienawidzonemu wrogowi. Śmierć jednak nie zna wyboru, wojna jest zawsze bezlitosna. W huku wybuchających bomb zginęło wielu Niemców ale także wielu Polaków. **Jednego poranku kiedy dymiły jeszcze zgliszcza pożarów, dowiedzieliśmy się z przerażeniem, że Panorama Racławicka została poważnie uszkodzona ostatniej nocy.**

Był to, o ile pamiętam, kwiecień. Olbrzymie płótno zostało w ¼ rozerwane, gęsto podziurawione i podarte, a na dobitek zmokło na wiosennym deszczu. Zachodziła obawa, że trzeba będzie przed zwinięciem pociąć je na kawałki. Na szczęście pojawił się w porę długoletni konserwator panoramy, **Matwijowski,** przy którego pomocy wyprostowano pomięte przemokłe płótno, wybudowano drewniane rusztowanie wysokie na 17 m., pięciopiętrowe, takiż wysoki, pusty od wewnątrz walec i na ten walec najstaranniej, oczyszczając każdy kawałek, nawinięto płótno. Całość włożono do ogromnej skrzyni, napojonej szkłem wodnym i zaopatrzonej w wentylację, jak również w trutki na myszy i szczury i przewieziono ostrożnie do podziemi kościoła Bernardyńskiego. W takim stanie mogła Panorama leżeć 3 lata. Obecny wówczas, ostatni żyjący twórca Panoramy, **Zygmunt Rozwadowski** obiecał zająć się staranną rekonstrukcją panoramy, a na wypadek swojej śmierci zapisać w testamencie tajemnicę tej rekonstrukcji, **specjalnie jeśli idzie o barwę nieba.**

Spór 7 miast

Na mocy umowy między USRR a Polską, Panoramę Racławicką zwrócono nam przed rokiem. Rozpoczęły się natychmiast długotrwałe targi miast polskich o cenne płótno. Występował z roszczeniami **Kraków, Toruń i Łódź,** wreszcie panoramę przewieziono do **Wrocławia** ku szczeremu zadowoleniu jego przywiązanych do niej mieszkańców.

Od roku jednak o panoramie głucho. **Okazało się, że po pierwszym triumfie Wrocław zapomniał o panoramie i nie wystarał się dla niej nawet o odpowiednie locum.** Projektowana budowa specjalnej rotundy dla braku funduszów jak zwykle spełzła na niczym. Hala Ludowa jest po pierwsze zniszczona a po drugie zupełnie się nie nadaje do tego celu. **Zachodzi obawa, że jeśli dłużej tak potrwa i jeśli Wrocław w dalszym ciągu nie poradzi sobie z swoim skarbem, panorama powędruje do innego miasta umiejącego bardziej cenić wielkie dzieła sztuki.**

A czas będzie najwyższy. Panorama ulec może bowiem dalszemu zniszczeniu i w ten sposób zginie dzieło które przez pięćdziesiąt lat podtrzymywało na duchu miliony Polaków.

PIĘKNO ZIEM ODZYSKANYCH

Opole. Z. Potyńska

JERZY SOCHANIK

Trudna jest mowa nasza

Trudna jest mowa nasza: bo w uszach wciąż śpiewa
prawdziwe pieśni życia konający szrapnel —
i za dużo nam śmierci zalęgło się w trzewiach,
aby słowa nam były te same, co dawniej.

Jedne w ziemię wsiąkały z krwią boleśnie cudzą,
lub w bróżdy się wpłakały wkoło ust milczących;
w dławiącej czerni więzień był innych ukrócon,
stopiony żądną wizją dalekiej dziewczyny.

W zamian ból nam dyktował nieznanych słów krocie
w pra-echach prometejsko — ofiarnych zawołań:
to dźwięk — embrion dojrzałym płodem słów się rodził
w za wczesnej, zimnej kresie zmęczonego czoła.

Trudna jest mowa nasza: innym, swojskim gwiazdom
proste serca rodziców na spotkanie biegły.
Zbyt mocno wrósł nam w trzewia zbędnej śmierci fantom,
aby słowa nam były te same, co niegdyś.

Z TEKI ARTYSTY

Vlastimil Hoffman: „Moje przeżycia". Palestyna — Jaffa 1948 r.

Prof. JULIUSZ KRZYŻANOWSKI

ZAKOCHANY JOEY

Trzy wielkie przeżycia G. B. Shawa

(Korespondencja własna »Słowa Polskiego«)

Edynburg, w lipcu.

W 1931 r. na Festiwalu dramatycznym w Malvern wystawiono burleskę, napisaną przez Miss Barling, p.t. Back to G. B. S. (parodia tytułu sztuki Shawa „Back to Methuselah"). Akcja rozgrywa się w 2156 r. w trzechsetną rocznicę urodzin Shawa. W związku z tym powstaje spór na temat historyczności jego osoby — i podobnie jak się to dzieje obecnie z Szekspirem, wyłaniają się rozmaite herezje Shawiańskie i ktoś stawia hipotezę, że sztuki Shawa były napisane przez Wellsa, a Shaw, to tylko jego „nom de plume". Sam Shaw wyraził się kiedyś żartobliwie, że za kilkaset lat w encyklopediach przy jego nazwisku będzie widniało objaśnienie: popiersie wykonane przez Rodina, zresztą nieznany. Zdaje się jednak, że nie zachodzi wcale takie niebezpieczeństwo. Pomyślał o tym nie tylko sam Shaw (p. „Shaw gives himself away — on autobiographicel miscellany 1939), reklamując swoją osobę na obu półkulach ale i jego biografowie (Henderson, Harris, Pearson) oświetlają zarówno jego dzieła, jak też najdrobniejsze szczegóły jego życia: jak się ubiera, co lubi jeść i pić etc. Jak Goethe miał swego Eckermana, który przekazał potomności swoje rozmowy z nim tak Shaw znalazł w Hendersonie stenografa swoich wynurzeń przy stole (table talk of G.B.S. — przetłumaczono na japoński). Nic dziwnego, że i przeżycia erotyczne Shawa nie uszły ciekawości „naukowej" biografów. Celuje w tym Harris. Sam erotoman w dziełach i w życiu (słynne i skandaliczne pamiętniki à la Casanowa) wydobył od Shawa jego „sex credo" i opublikował w swojej książce. Te wyznania erotyczne Shawa nie pozostawiają żadnych niedomówień — podają tak intymne szczegóły, że podziwiać należy „nagą" szczerość Shawa, który zająwszy się wydaniem tej książki wskutek śmierci Harrisa, prawie bez zmian opublikował to wszystko, co o nim autor, miejscami wcale niepochlebnie, napisał. — Oto jak Shaw charakteryzuje sam siebie: jestem i zawsze byłem niepoprawnym kobieciarzem, lecz kobiet, które całkowicie zaspokoiły moje pragnienia było mniej, niż palców na jednej ręce.

Do tych przeżyć nie przywiązuje prawie żadnej wagi, jedynie trwałe pozostały te drugie (niezrealizowane). Choć nie pamięta chwili, w której by wyobraźnia jego nie była zainteresowana kobietą. Shaw zbliżył się do niej dość późno (do historii literatury weszła wdówka P. Patterson, która poprostu — jak się wyraża Shaw — uwiodła go w 29 roku). Zapytany raz Shaw czemu zawdzięcza swoją długowieczność, odpowiedział: nie zaczynać z kobietami przed 14 rokiem. Przypisuje to Shaw dwum rzeczom: wrodzonej nieśmiałości, która kazała mu chodzić pół godziny pod domem, dokąd był zaproszony i brakowi... ubrania (oczywiście nie zupełnemu, lecz przyzwoitego).

Ślub z milionerką

Kiedy brał ślub z „irlandzką milionerką" był tak nędznie ubrany zwłaszcza, że kule, o których wtedy chodził po operacji, wyszarpały mu marynarkę pod pachami, iż urzędnik wziął go za zwyczajowego przy ślubie żebraka i chciał jego świadka ożenić zamiast niego. Kiedy w końcu—opowiada Shaw — mogłem pozwolić sobie na przyzwoite ubranie, szybko przyzwyczaiłem się do tego, że kobiety zakochiwały się we mnie. Nie potrzebowałem uganiać za kobietami. — Kobiety uganiały za mną. Twierdzi, że wywierał tak fascynujący wpływ na kobiety (ze swoją rudą brodą), że nie mógł zostać sam na sam z wrażliwą kobietą, żeby ona po pewnym czasie nie rzuciła mu się na szyję. Może te własne przeżycia były źródłem jego filozofii płci według której kobieta jako wcielenie „life force" zdobywa mężczyznę (Man ans superman) dla zachowania gatunku a praformą siły życiowej była Lilith (Back Methuseleh). Wyjątek stanowi geniusz i „żaden mężczyzna, który ma do spełnienia coś na świecie, nie ma czasu ani pieniędzy na tak długie i kosztowne zajęcie jak uganianie za kobietami".

Shaw a artyst

Stosunki jego z artystkami „moc no niewinne". Shaw był wyjątkiem — jak stwierdza Harris, nie pozostawił za sobą sceny zasłanej ofiarami. Sam Shaw przyznaje się do tylko jednej „Harrisowskiej" przygody. Ma tu na myśli Florence Farz, młodą, utalentowaną artystkę, która kreowała główną rolę w jego pierwszej sztuce, a która później rzuciła scenę i zapaliwszy się do okultyzmu, wyjechała do Indii, gdzie młodo zmarła.

Sztuka „Philanderer" (Kobieciarz) oparta jest na rzeczywistej a gwałtownej scenie, jaka odbyła się między nią a ową pierwszą miłością P. Patterson.

Indianami i teozofią zajęła się również — inna, zawiedziona wielbicielka Shawa, koleżanka z mównic ulicznych P. Besant, która zaproponowawszy mu „współżycie", opracowała tak szczegółową umowę co do tego na piśmie, że przerażony Shaw uznał to za gorsze od małżeństwa i — ku rozpaczy autorki, zerwał znajomość. Że w świecie teatralnym musiał Shaw mieć opinię pełnego temperamentu mężczyzny, dowodzi następująca anegdota: w okresie prób „Pygmaliona" aktor Tree raz odezwał się przy obiedzie: — A co, możeby tak Shawa poczęstować befsztykiem (Shaw jak wiadomo jest wegetarianem) i wpuścić w niego trochę czerwonych ciałek krwi. — Na miłość Boską — zawołała artystka P. Campbell — dajcie spokój. Shaw i tak dobry numer. a gdy dacie mu jeszcze mięsa, żadna kobieta w Londynie nie będzie bezpieczna".

Próby i „Pygmalion", które Shaw sam prowadził, zamęczając aktorów, zbliżyły go do P. Campbell, grającej kwiaciarkę. Shaw już

Ellen Terry jako Lady Macbeth

żonaty, mający 56 lat, zakochał się w niej „head over eairs" i był nieprzytomny z miłości przez 35 godzin, jak sam oblicza. Nigdy nie było nic więcej komicznego — dodaje kpiąc z samego siebie. Napisał do niej szereg „idiotycznych listów", co później znalazło swój epilog. Gdy wiele lat później P. Campbell napisała pamiętniki, obiecała wydawcy umieścić w nich listy nie tylko Shawa, ale i innych znanych osobistości, m. inn. jednego księcia i a conto tego otrzymała zaliczkę na dwa tysiące funtów. Przedstawiciele jednak autorów listów założyli protest przeciw publikacji i P. Campbell znalazła się w tragicznej sytuacji nie mogąc zwrócić pieniędzy. Wyratował ją z opresji Shaw i autor-aktor J. Barrie, pozwalając na ogłoszenie swoich listów. Sentyment do Shawa zachowała P. Cambpell do końca życia. Po rozstaniu się ze sceną, spędziła żywot w skromnej miejscowości pod Pirenejami i umierając, miała według świadectwa lekarza szeptać „Joey" — tak nazywała Shawa (jest to imię clowna z pantominy).

Idealna miłość

Zupełnie inny charakter nosi korespondencja Shawa z drugą o wiele wybitniejszą artystką Ellen Terry (1848 — 1928), którą wespół z Izvaringiem stworzyła jeden z najświetniejszych okresów w historii teatru angielskiego. Listy te w liczbie około 250, pisane w ciągu 30 lat, z czego 8 lat przed osobistym poznaniem, są dokumentem literackim, dającym piękny obraz tej idealnej i metafizycznej miłości. Shaw uważał Terry za wielką artystkę, która jednak marnuje się pod kierownictwem Izvaringa, nie dającego jej pola do popisu w nowoczesnych sztukach (Ibsen), a skazującego ją na Szekspira (był to okres najgwałtowniejszych ataków Shawa na to bożyszcze dramatu angielskiego). Dla niej napisał Shaw rolę Lady Cicely, o której Terry wyraziła się w tej sztuce: „nie mam nic innego zrobić, jak wyjść na scenę i być sobą — to wszystko".

I córka reformatora społecznego

Niezwykle romatyczna jest historia znajomości Shawa z córką

G. B. Shaw

wielkiego reformatora społecznego ,poety i artysty zarazem W. Morrisa. W domu jego skupiało się życie artystyczne, literackie i polityczne - socjalistyczne Londynu i bywało wielu znanych później w historii epoki wiktoriańskiej ludzi. Rolę gospodyni domu spełnia ła urocza May Morris, której piękność podnosił jeszcze niezwykły strój à la Rosetti. Znamy ją z obrazu Burn - Joresa: „Złote schody", gdzie zajmuje centralną pozycję. Shaw wtedy młody, pełen idealnych marzeń, kawaler, zakochał się w niej bez pamięci, lecz uważając się za zbyt biednego, by ją poślubić, wyobraził sobie, że zawarte zostały między nimi „mistyczne zaręczyny".

Nagle zupełnie niespodziewanie, ku zdumieniu Shawa i ojca, piękna May wyszła za mąż za młodego Sperlinga, socjalistę, często przebywającego w ich domu. Historia dalej rozwinęła się jak w filmie. Shaw, słaby po chorobie, został zaproszony na wypoczynek do młodego małżeństwa i zamieszkał u nich. Wytworzyła się drażliwa sytuacja menage á trois. — Shaw stanął wobec trudnego dylematu i nie chcąc zdradzić swego przyjaciela, pewnego dnia znikł. Ale znikł również mąż, który niesłusznie podejrzewał swą żonę o zdradę. Urocza May mogła żywić słuszną urazę do Shawa, który rozbił jej małżeństwo, a sam wycofał się. Sperling wystąpił o rozwód, przyjmując go po gentlemeńsku winę na siebie i ożenił się z Francuzką, lecz żywił do końca życia urazę do Shawa. May wróciła do sławnego nazwiska swego ojca. Kiedy po latach Shaw, już jako stary człowiek jechał autem szosą oxfordzką, przypomniał sobie, że niedaleko jest Kelmeot, siedziba Morrisów. Zboczył przeto z drogi i zajechał tam.

(Dokończenie na stronie 4-ej)

TADEUSZ SZAFRANIEC

Jak księżniczka świdnicka

wywiodła w pole Ruebezahla

Zapewne razem z tymi Niemcami, którzy po napadzie Tatarów zjechali za zarobkiem na Śląsk, przybył w Karkonosze i tu osiedlił się na stałe pewien potwór baśniowy, dybiący na ludzi do dziś dnia.

Demon bardzo zawistny, prześladujący z lubością wszelkie napotkane istnienia ludzkie. Gdzie może, sypie im już nie piaskiem, ale pieprzem w oczy. Choćby przybrał postać uśmiechniętą, życzliwą, np. bezinteresownego krasnoludka, nie ufajcie pozorom, bo gnom złośliwy knuje jakąś zdradę ohydną.

Włóczył się razu pewnego oszkliwiec na podgórzu Karkonoszy wściekły, że ta ziemia, którą zrazu niepodzielnie wraz z turami i niedźwiedziami władał, stroi się w piękne chaty ze słomianą strzechą, ma tyle bydła, koni i owiec, nie przynoszących jemu żadnego pożytku. Zabrnąwszy w myśli i w las, spostrzegł orszak jakiś świeżny. A to księżniczka Ofka, jedynaczka księcia Piasta na Świdnicy wyjechała ze swym fraucymerem na majówkę do lasu. Dworki rozbiegły się po murawie za rydzami, za grzybami. Ofka poszła na leśne maliny na zrębie, które tata lubił pasjami. Dojrzał ją gnom i oszalał z zachwytu. Zmienia się tedy w urodziwego gładysza i do ślicznoty. Ofka rozmawiała z nim chwilę uprzejmie i obiecała, tak sobie z grzeczności, że może znowu kiedyś wybierze się do lasu.

JEDŹMY DO UROCZYSK

Zampomniała o tym potem. Aż tu upały przyszły tak wielkie, że ludziom wprost tchu brakło.

— Wiecie, co? — mówi Częstobronka, pierwsza panna dworu księżniczki Ofki. — Jedźmy do naszego dzikiego uroczyska. Wykąpiemy się i ochłodzimy!

Pojechały, patrzą i oczom nie wierzą. Dzikie uroczysko z ruczajem i plażą na murawie jakby się zapadło pod ziemię! Jakaś wspaniała kaskada spada w dół tarasami, w strzyżonym gaju pachną upojnie jaśminy, całe krzaki aksamitnych, kremowych róż zachwycają wzrok. Na miejscu strumyka, w którym się Ofka łapiać lubiła basen z marmurów zaprasza do orzeźwiającej kąpieli. Zachęcona przez Częstobronkę, wchodzi bez namysłu do basenu. Wchodzi, aby nie wyjść z tej kąpieli. Ledwie dotknęła nóżką bosą srebrnego żwiru, toń zdradliwa wciągnęła księżniczkę świdnicką!

Jakie przerażenie, jaka rozpacz osieroconego dworu. Częstobronka zawodziła najgłośniej, że to namówiła do wszystkiego uwielbianą księżniczkę. Daremne poszukiwania, na nic by. Musiały zameldować o nieszczęściu Księciu Jegomości. Zaraz, na znak żałoby, zdjął z głowy złotą koronę, twarz zbolałą okrył płaszczem karmazynowym i gorzko zapłakał. Potem wyjechał na miejsce wypadku. I patrzcie! Już tam żadnych gajów ani marmurów nie znaleźli. Kamienistym wądołem pluskał jak przedtem ruczaj, leżały zwalone wykroty drzew, ale Ofki nie było ani śladu.

Chwycona przez toń zdradliwą księżniczka dostała się odrazu do czar-pałacu gnoma, o wiele wspanialszego niż rezydencja jej ojca. Gdy powróciło życie i przytomność, ujrzała się na wysokim, mięciutkim posłaniu wpośród przepysznych mebli i zwierciadeł. U stóp posłania klęczał młodzian o przyjemnym wejrzeniu i zapewniał o swej miłości. Oprowadzał ją potem po rozkosznych komnatach swej siedziby podwodnej i po ogrodzie, w którym tysiączne chóry słowików kląskały pieśń miłosną, na drzewach zaś czerwieniły się najprzedniejsze jabłka, soczyste gruszki i prze-rozkoszne, od ananasu lepsze, brzoskwinie. Ale wszystkie te cudeńka nie rozchmurzyły ani jednej zmarszczki na czole księżniczki świdnickiej. Daremnie złośliwy gnom pokrywał swą twarz coraz przymilniejszymi uśmiechami.

Poszedł tedy na powierzchnię ziemi, na pole jakiegoś biednego siedlaka i nakradł mu rzepy, ile się zmieściło w plecionym koszyczku. Może było tych rzepek ze dwanaście.

— O najpiękniejsza ze wszystkich cór ziemi! — wołał, klęcząc przed Ofką — nie jestem w stanie patrzeć na twój smutek i utrapienie. Oto rzepek dwanaście, oto różdżka czarodziejska. Dotknij jeno, a rzepki zmienią się w takie postacie, które pragnęłabyś mieć przy sobie!

CZĘSTOSIU, POKAŻ SIĘ!

Gdy tylko odszedł, Ofka wyjęła skwapliwie jedną rzepkę z koszyka i dotknęła jej różdżką, wołając:

— Częstosiu! Częstosiu! — bo tak nazywała swoją Częstobronkę — pokaż się... I oto Częstosia leżała wkrótce u kolan swojej pani, oblewając je łzami radości.

Złuda była tak całkowita, że Ofka nie wiedziała już nawet, czy to prawdziwa Częstosia, czy tylko mąt czarnoksięski? Oprowadzała swoją powiernicę po czar-pałacu i cud-ogrodzie, zaszły do gotowalni, gdzie przymierzały obie z zachwytem najkosztowniejsze sukienki, przybiory, futra, etole i butony.

Gnom, który je śledził nieustannie, był zachwycony i zarazem dumny z siebie. Jak doskonale umiał wejść w psychologię śmiertelnej kobiety! Księżniczka, ucieszona z powiernicy, wydała mu się jeszcze ponętniejsza niż dotąd. Wyczarowała sobie potem z rzepek cały swój fraucymer, że zaś dwie jeszcze zostały, kazała im przybrać postać kota bengalskiego i bonońskiego pieska. Parę tygodni było dużo uciechy i zabaw i śpiewów, tańczyły, grywały na lutni, stroiły się w łaszki jedwabne lub ciężkie złociste lamy i brokaty.

Pewnego ranka spostrzegła Ofka z niepokojem, że jej uśmiechnięty dwór bledniе na twarzach Częstosia wprost niknie w oczach. Fałdy, zmarszczki na świeżej dotychczas twarzyczce. I tamte wszystkie tak samo. A codzień więcej! Chociaż każda zapewnia, że czuje się doskonale. Ba, nawet kotek bengalski Mruczek i ten szpic z włoskich krain Bufcio cherlają. Co to wszystko ma znaczyć?!

W wyśmienitym humorze, budzi się rano. Ale dziwno Ofce, że nie słychać śpiewu chóralnego, którym dworki budziły ją ze snu.

Zawitaj pani umiłowana,
Ozdobo księstwa Świdnicy!

Wybiegła do komnaty przyjęć. Cóż za widok okropny! Jej ukochane, żwawe zawsze i rozśpiewane dworki ruszyć się z miejsca na mogą. Wsparte na laskach i kulach, jak kaleki, pokurczone, drżące, skarżą się szeptem. Mruczek, zwinięty w kłębek, nie zdołał się rozkurczyć, Bufcio leży pół martwy. Umiłowana Częstobronka, siedzi sparaliżowana w klubowym fotelu i tak okropnie kaszle, że księżniczka, zasłoniwszy uszy uciekła. I wprost do gnoma złośliwego.

— Ty oszkliwcze! Ty potworze z piekła rodem!

— Co ci dolega, Przecudna?

— Zniszczyłeś jedyną mą radość życia w tej kaźni ohydnej, te nikłe cienie moich dawnych przyjaciółek i powiernic! Zwróć im natychmiast młodość i rumieńce, bo inaczej..

— O najpiękniejsza z cór ziemi, oddałem Ci wszystko co leży w mej mocy. Nie żądaj jednak niemożliwości. Siły przyrody służą nam, to prawda. Ale zmienić praw odwiecznych nie możemy. Dopóki rzepki były świeże i soczyste, laska czarnoksięska przeinaczała ich byt roślinny w byt ludzki, wedle Twego kaprysu, Ślicznoto! Ale nie martw się, przyniosę Ci świeży koszyczki. A ty zwróć matce przyrodzie to, co do niej należy. Śmignij na nie różdżką!

Usłuchała, śmignęła. Za chwilę nie było ani Częstosi, ani Mruczka, ani Bufcia. W kącie komnaty przyjęć sterczała kupka rzepek przywiędłych...

(dalszy ciąg nastąpi)

DR. KOCOWSKI BRONISŁAW

Jagiellonowie władcami Śląska i Łużyc

Z chwilą odpadnięcia od Polski w 1339 r. rozpoczął się dla Śląska okres niepewności i niepokojów. Jako zdobycz Luksemburgów, przez wiek z górą, znajdował się w orbicie państwa czeskiego, by następnie, w połowie XV-go wieku stać się obiektem wojen polsko-czesko - węgierskich. Gdy husytyzm czeski przekształcił się z ruchu religijnego w potężny ruch narodowy, spadły na katolicki Śląsk klęski zaciekłych wojen religijnych, ale równocześnie rozluźniły się zupełnie jego związki z Czechami. Nic więc dziwnego, że główne miasto śląskie Wrocław, ośrodek myśli politycznej śląskiej, wysłało poselstwo do Kazimierza Jagiellończyka, by podobnie jak Pomorze Nadwiślańskie, wziął w opiekę i Śląsk przyłączając go z powrotem do Korony Polskiej.

Gdy wojna trzynasto - letnia z Zakonem Krzyżackim zakończyła się pełnym zwycięstwem Polski i gdy nadeszła wieść o odzyskaniu przez Polskę dostępu do Bałtyku, zajaśniał Wrocław radosną iluminacją, ujawniając tym samym swe prawdziwe dążenia i pragnienia.

Jeszcze nie czas

Niestety nie nadszedł jeszcze czas powrotu Śląska do macierzy, mimo że i papież zachęcał króla polskiego do objęcia tej ziemi piastowskiej. Polityka dynastyczna Kazimierza ukazywała mu możność pozyskania całych Czech, wraz ze Śląskiem, dla dynastii Jagiellonów. Tę chwilę słabości króla polskiego wyzyskał władca Węgier Maciej Korwin i w wyniku wyprawy wojennej 1468 r. zajął Morawy, Śląsk i Łużyce. Panowanie czeskie zmieniło się na węgierskie. I choć w trzy lata później zasiadł na tronie czeskim najstarszy syn Kazimierza, Władysław, nie zdołały oderwać Śląska od Węgier nawet zbrojne wyprawy Polaków. Dopiero, gdy w roku 1490 zmarł Maciej Korwin, został dobrotliwy Władysław — o przydomku „rex bene" — też królem węgier. Tak Śląsk znalazł się w ręku członka dynastii Jagiellonów, ale pozostał dalej częścią składową królestwa Węgier.

W owym czasie Śląsk składał się z szeregu księstw i dzięki akcji królewicza Jana Olbrachta jedno z nich, a mianowicie Księstwo Głogowskie ze Szprotawą, Górą i Sycowem zostało wyjęte z pod władzy węgierskiej i oddane pod rządy polskie. Do tego księstwa miała być jeszcze przyłączona Oleśnica. Z chwilą jednak, gdy w 1492 r. Jan Olbracht został królem Polski, sprawa się skomplikowała, gdyż nie chciał on zwrócić Głogowa Węgrom i zmusiła go do tego dopiero znana klęska w lasach Bukowiny. Pismem z dnia 20 listopada zwolnił Olbracht głogowian od przysięgi na wierność, a księstwo zwrócił Władysławowi. W zdecydowanej polityce śląskiej Olbrachta było to niewątpliwym załamaniem, ale próbował ustępstwo to ratować układem rodzinnym w wyniku którego Głogów otrzymał z rąk Władysława niezaopatrzony dotychczas jego brat Zygmunt.

Królewicz Zygmunt na Śląsku

Z początkiem 1500 roku sprawa była już załatwiona a niebawem przyłączono do posiadłości Zygmunta — Syców i Opawę. Tak został kolejny Jagiellończyk jednym z książąt śląskich, wprawdzie księciem - lennikiem węgierskim, ale takimi byli wszyscy ówcześni książęta śląscy. Ten stosunek zależności, jak i więzy braterstwa z królem węgierskim, musiały być decydującymi czynnikami w polityce śląskiej Zygmunta, czynnikami uniemożliwiającymi mu, w poczuciu lojalności, jakiekolwiek próby oderwania Śląska od Węgier.

Nie w zakresie więc polityki, ale w sferze działalności administracyjno - gospodarczej leży wartość rządów Zygmunta na Śląsku.

Do Głogowa przyjechał w połowie 1502 roku. Zastał miasto zniszczone na skutek poprzednich wojen. Zamek z przeciekającym, przegniłym dachem, trzeba było dopiero restaurować, a tymczasem rozmieszczać dwór i gości w miejskich gospodach. Mimo krótkiego okresu pobytu Zygmunta w Głogowie, uporządkował książę tak dalece jego sprawy, że kronikarze i historycy tego miasta zgodnie zaliczają rządy polskiego księcia do najświetniejszych w księstwie. Reformy społeczne, sądownicze i monetarne, akcje policyjne i rozjemcze unormowały stosunki handlowe głogowian, wzmogły przemysł miejski i ożywiły budownictwo. Do ostatniej wojny przechowywało Archiwum Państwowe we Wrocławiu dwa duże tomy aktów z tej działalności Zygmunta w Głogowie.

Nic więc dziwnego, że rozumna gospodarka polskiego księcia predestynowała go na rozjemcę w sporach stanów śląskich, w szczególności wrocławskich, i ostatecznie przyniosła mu w roku 1504 godność namiestnika całego Śląska, a w kilka miesięcy później też Łużyc Dolnych i Górnych. Musiał ustąpić dotychczasowy namiestnik śląski Kazimierz II książę cieszyński i namiestnicy Łużyc Henryk von Plauen, oraz Zygmunt von Wartemberg.

Nie zawiódł nowy namiestnik pokładanych w nim nadziei. Reorganizacja administracji, oczyszczenie kraju z rozbójników, przeprowadzenie reformy monetarnej i szeregu dogodnień dla handlu, podniosły gospodarczy stan Śląska do wyżyn dawno już nie osiąganych. Miał Zygmunt wrodzone tak wysokie poczucie obowiązku, że gdy z początkiem września 1505 r. doszła go wieść o śmierci matki, królowej Elżbiety, a równocześnie miał się odbyć sejm śląski, naprzód udał się do Wrocławia i dopiero po zamknięciu obrad sejmowych, wyruszył na pogrzeb do Krakowa.

Szczególnie dobre stosunki panowały między Zygmuntem a Wrocławiem. Książę bronił częstokroć interesów miasta, które ze swej strony wywdzięczało się mu darami, a w razie potrzeby i pożyczkami pieniężnymi. Interwencje Zygmunta u swych braci: Władysława, króla Czech i Węgier, oraz Aleksandra, króla Polski, przyniosły Wrocławiowi szereg nadań i przywilejów w zakresie rybołóstwa, polowań, a zwłaszcza handlu. Posłowie Zygmunta byli obrońcami interesów Wrocławia na sejmach polskich, a jeden z nich, Rafał Leszczyński, potrafił nawet wyjednać zawieszenie uchwał sejmu radomskiego 1505 r., dotyczących wprowadzenia prawa składu w zachodnich miastach Polski. Prawo to faktycznie zamykało towarom śląskim drogę w głąb Polski, Litwy i Rusi i było tak groźnym niebezpieczeństwem dla Wrocławia, że aż do momentu odbioru Zygmunta królem Polski, zabiegało miasto przy każdej sposobności o zużytkowanie w tym zakresie książęcej protekcji.

Mimo, że Zygmunt nie przebywał zbyt długo na Śląsku, gdyż w 1506 r. został władcą Polski, przechowała się tu pamięć o nim jako o tęgim administratorze i zapobiegliwym gospodarzu.

Nawet niemieccy historycy okresu hitlerowskiego nie zawahali się określić jego rządów na Śląsku terminem „błogosławione" (Segensreiche Regierung).

EWA DZIEDUSZYCKA

Wybuch od którego zadrżała cała kula ziemska

Rok 1883 był świadkiem jednej z najstraszliwszych katastrof jakie zdarzyły się na naszej ziemi, do której można chyba porównać zatopienie mitycznej „Atlantydy". Zdarzyła się ona w cieśninie Sundajskiej, między wyspami Jawą a Sumatrą.

Pewien holenderski major, który znajdował się właśnie w Redong-Keoo, prawie w środkowym punkcie wyspy Jawy, o 90 mil angielskich od wybrzeża zachodniego — opowiada w swych pamiętnikach o wstrząsających wrażeniach, które przeżył w czasie tego kataklizmu.

Niezwykły wybuch

W nocy z dnia 26 na 27 sierpnia zostali wszyscy zbudzeni niezwykłymi wybuchami, od których zadrżała ziemia. Nie mogły to być wystrzały armatnie, bo wówczas panował zupełny spokój na całym sundajskim archipelagu, — ani trzęsienie ziemi, do których przywykła ludność tamtejsza. W owych czasach nie było jeszcze ani telefonów, ani aut, ani samolotów i komunikacja z wybrzeżem mogła się odbywać jedynie konno, albo piechotą.

Rozesłano więc kilkudziesięciu posłańców jawajskich do rozmaitych osiedli górskich, aby się dowiedzieć, czy te podziemne wstrząsy są tylko lokalne, czy też panują na całej wyspie. Wrócili oni z wiadomością, że wszystkie wulkany, nawet te, które oddawna uważano za wygasłe odżyły na nowo i wyrzucają z kraterów olbrzymie kłęby dymów.

Następnego dnia o wpół do dwunastej w południe, gdy wszyscy urzędnicy zajęci byli w biurach, usłyszano nagle huk tak potężny, jak by jakaś nieznana, nadprzyrodzona siła chciała jednym uderzeniem olbrzymiego młota zmiażdżyć całą kulę ziemską. Ziemia i powietrze zadrżały, wszystkie szyby wyleciały z okien, pospadały lampy i zegary.

Przerażony major kazał natychmiast osiodłać konia i skierował się ku południowemu krańcowi wyspy, gdzie przypuszczalnie znajdowało się ognisko niewytłumaczonych zjawisk. Zmieniając parę razy konie, dotarł w pięciu godzinach na brzeg morza, gdzie czekał go niezwykły i niespodziewany widok.

Piekielny kocioł

Niebo i morze przybrały ciemnogranatową barwę, a z wysokiej skały ujrzeli przybyli morze, które się burzyło, pieniło, tworzyło wiry i leje, jakby gotowało się całe w olbrzymim, piekielnym kotle. Niezliczone chińskie i malajskie łodzie, i dżonki, które tu właśnie prowadziły ożywiony handel, kręciły się wokoło swych kotwic w oszalałym tańcu. Na niektórych okrętach widać było ludzi wyciągających ręce o ratunek, — a widzowie tej przerażającej sceny stali wpatrzeni bezsilnie, jak niektóre statki urywały się z łańcuchów, wirowały na miejscu i wpadały w leje wodne, bez możliwości ratunku.

Domyślano się, że te niezrozumiałe zjawiska były tylko skutkami jakiejś katastrofy, która bez wątpienia musiała gdzieś niedaleko się zdarzyć.

Wstrząśnięty do głębi powrócił major z towarzyszami do swej kwatery, spotykając po drodze grupy przerażonych mieszkańców wiosek, którzy wylegli na drogi i napróżno starali się rozwiązać zagadkę tej rozgrywającej się tragedii.

Wulkan Rakata

Dopiero po dwóch dniach dowiedziano się prawdy. Oto w najwęższym przesmyku cieśniny Sundajskiej, oddzielającej Jawę i Sumatrę, leżała mała, prawie niezaludniona wysepka Krakatau. Zarośnięta była tylko gęsto egzotyczną roślinnością, a na środku niej wznosił się wulkan Rakata, 840 m. wysoki, od niepamiętnych czasów zupełnie wygasły. I oto nagle ożywił się pozornie zastygły potwór i wśród grzmotów, ryków i wstrząsów począł wyrzucać strugi lawy.

Około południa 27 sierpnia nagle część wyspy, zaczęła się podnosić z dna morza wyżej — i coraz wyżej, aż z potwornym hukiem rozpadła się na dwie części, z których jedna wyleciała w powietrze do wysokości 30 klm., zamieniając się w popiół otoczony dymem i kurzawą, druga zaś część zwaliła się w morze.

Niesamowity był widok wyspy rozdartej na dwie części przez sam środek krateru, którego jaśniejąca gardziel odsłoniła się, jak czeluść gigantycznego pieca. Sześć dni olbrzymie płomienie wydobywały się z pozostałych resztek wyspy, a strumienie płonącej lawy płynęły bezustannie niszcząc i paląc bujną wegetację, aż do ostatniego korzenia.

Ale wszystko to było jeszcze niczym w porównaniu ze strasznymi skutkami, jakie spowodowało podniesienie się w górę wysepki i runięcie z powrotem do morza — na sąsiednich wybrzeżach Jawy i Sumatry.

Oto olbrzymia fala morska wysokości 36 metr. podniosła się nagle w górę i runęła na wybrzeża, nieszczęsnych wysp, zalewając wszystko co napotkała na drodze. W jednej chwili zatopione zostały lasy, pola, wsie i miasta, ludzie, bydło i dzikie zwierzęta. Woda cofając się potem wydzierała olbrzymie szmaty ziemi i unosiła do morza.

Pustynia śmierci

Jak tygrys, który rzuca się na swoją ofiarę, rozszarpuje ją i przepada z nią razem w gąszczy, tak bezlitosne żywioły runęły na ciche pola i osiedla, zniszczyły je zupełnie, pozbawiły życia 50,000 ludzi, zatopiły wszelkie żywe istoty, wyrwały roślinność z ziemią i korzeniami i tam gdzie ongiś rozciągały się piękne i zaludnione miejscowości — pozostała pustka śmierci, bezpłodna pustynia. Część wyspy Jawy oderwała się i zapadła w morze — powstały dookoła małe wysepki, które powoli wyłaniały się z dna morskiego.

Jeszcze przez długi okres czasu cieśnina Sundajska była dla okrętów nie do przebycia, zalegały ją bowiem całe pokłady lawy i bizmutu i niezliczona ilość ciał ludzkich i zwierzęcych, które rozkładając się zatruwały powietrze. Obrzymie kłęby kurzu unosiły się na setki kilometrów wokoło, a w stolicy Jawy w Batawii spowodowały zupełne ciemności, trwające przez parę godzin. Musiano kryć się po domach i szczelnie je zamykać aby nie być uduszonym. Dym i kurz zasłonił niebo, nawet na wyspie Madagaskar, oddalonej o prawie 5000 km.

Prawie na połowie kuli ziemskiej olbrzymie masy wulkanicznego kurzu unosiły się w powietrzu i przez parę miesięcy wywoływały, szczególnie wieczorami przepiękne, różnobarwne zjawiska świetlne. Nawet na Północnym biegunie śniegi i lody pokryte były warstwą wulkanicznego pyłu.

Ale i podziemne siły działały również na odległość. Kilka dni później w miejscu kąpielowym Ischia we Włoszech w samo południe, gdy wielka ilość kuracjuszy zabawiała się na plaży, powstało nagle straszne trzęsienie ziemi, które zniszczyło wiele budynków i spowodowało śmierć tysiąca ludzi. W środkowej Europie podziemne wstrząsy spowodowały pękanie skorupy ziemskiej.

Katastrofa ta wynikła przypuszczalnie skutkiem dostania się wody morskiej do wnętrza wybuchającego wulkanu. Powstała para wodna — rozerwała całą wyspę, tak jak rozrywa się kocioł parowy, w którym ciśnienie przekroczy granice wytrzymałości ścian, powodując wybuch, wobec którego próby z bombą atomową na atolu Bikini muszą się wydać dziecinną igraszką.

KAJETAN SZALEJ

Poezja i życie

(Parodia z Tetmajera)

I. PRZED ŚLUBEM:

Mów do mnie wierszem, niech nas ludzie słyszą.
Niechaj w zdumieniu na głym się uciszą
I spojrzą na cię z podziwem najszczerszym,
Że mówisz wierszem.

Mów do mnie wierszem, dosyć mam już prozy,
Słów zwykłych, szarych, grubych jak powrozy!
Nim wargi złączym w pocałunku pierwszym —
Mów jeszcze wierszem...

II. PO ŚLUBIE:

Gadajże prozą! Szanuj moje nerwy!
Przestań wierszydła mamrotać bez przerwy
I chodzić w kółko z idiotyczną pozą!
Gadajże — prozą!

Gadajże prozą, po ludzku jak inni
Ja płaszcza nie mam, za czynsz myśmy winni,
Co jeść będziemy wciąż myślę ze zgrozą!
O życia prozo...!

Bajki o rybakach i rybkach

BAJKA Z KRASICKIEGO.

Widząc w wodzie rybaka, rybka jedna mała,
Że go połknąć nie mogła — głośno żałowała.
Gdy usłyszał to rybak wylazł z wody szybko,
Rzucił haczyk z przynętą i wnet — połknął rybkę.

KARP I SZCZUPAK.

Pływał szczupak za siecią przygadując karpiom,
Że choć grube i tłuste — sieci nie rozszarpią.
„Draniu!" — wrzasnął karp jeden—„Powiemy rybakom!
Wyślą akcję specjalną i przeciw szczupakom!".

ŚLEDŹ I WĘGORZ.

„Złapali nas rybacy i na targ wywożą,
A ty ciągle się pysznisz, głupawy węgorzu!"
„Mnie teraz" — odparł węgorz — „sam to będziesz widział —
Sprzedadzą w wolnym handlu! Ty pójdziesz na przydział".

ZBIGNIEW GROTOWSKI

Zdobywam mieszkanie

Postanowiłem zdobyć wreszcie mieszkanie. Rozpytuję się więc znajomych, jak się to robi. Jeden z nich wpadł na genialny pomysł.

— Wiesz co, idź do urzędu mieszkaniowego, może będziesz miał szczęście, a nuż ci przydzielą.

Ponieważ mieszkam z 8-osobową rodziną na placyku przed dworcem, gdyż do poczelni nie mam skierowania urzędu kwaterunkowego — zaryzykowałem. Myślę sobie — może trzeba popróbować szczęścia.

Idę do urzędu. W portierni mierzy mnie badawczym wzrokiem portier.

— Pan w jakiej sprawie...

— Ja bym chciał prosić o mieszkanie.

Portier spojrzał na mnie podejrzliwie. Wygląd mam rzeczywiście nieszczęśliwy. Bo mało jadam i niedosypiam, gdyż w dni deszczowe mój parasol, pod którym śpię — przecieka.

— Pan taki wątły — mówi mi ze współczuciem portier. — Przynieś pan świadectwo lekarskie — czy pan wytrzyma....

— Poco świadectwo lekarskie — pytam skromnie — nie jestem rozsadnikiem żadnych chorób zaraźliwych.

— Musi pan przynieść świadectwo lekarskie, że pańskie zdrowie wytrzyma trudy starania się o mieszkanie. Silniejszych od pana tu już apopleksja trafiła i potem rodzina miała do nas pretensję. Po za tym musi się pan wpisać do Towarzystwa Walki z Przekleństwami.

— A to po co?

— My chcemy mieć taktownych klientów. Za każde brzydkie słowo, które pan wypowie w tym gmachu: zapłaci pan grzywnę na rzecz Towarzystwa. Jużeśmy z tego uskładali ładny kapitalik... Trudno, ludzie nie mogą się powstrzymać, co na sercu to na języku. Aha, a załączniki pan przyniósł?

— Załączniki są...

— Tylko niech pan je wręcza dyskretnie, bo jeszczeby kto zauważył i plotki by z tego powstały. Kto dyskretnie daje, ten dwa razy daje....

Wreszcie mnie wpuścił.

— Niech pan pójdzie do pokoju Nr 775 — tam szef ma imieniny i wszyscy są w dobrych humorach. Jak pana zobaczą, to może się im żal zrobi...

Poszedłem pod wskazany numer. Właśnie śpiewano tam chóralnie „Sto lat, sto lat niech żyje, żyje nam". Zapukałem, wszedłem, stanąłem w kącie w myśl zasady „siedź w kącie i znajdą cię". Potem chrząknąłem i zaczerwieniłem się z przerażenia, że jestem taki śmiały.

Jedna z urzędniczek odwróciła się i obrzuciła mnie litościwym spojrzeniem.

— A co was tu sprowadza dobry człowieku?...

— Ja chciałem przeprosić....

— Za co... nie ma za co...

— Za to, że chrząknąłem, ale tołak mimowoli. Widocznie to państwu przeszkodziło w zabawie, ale ja bardzo proszę, proszę sobie nie przerywać zabawy. Ja mam czas, ja tu sobie postoję.

— Ależ dobry człowieku — rzekł wesoło szef — pan nam zupełnie nie przeszkadza. Tu często przychodzą jacyś obcy ludzie. Jabym im chciał nieba przychylić. Czy macie jakąś sprawę, czy też tylko tak sobie przyszliście pogawędzić?

— Nie, ja mam sprawę... ale że to taki dzień uroczysty...

— Nie szkodzi, wysłuchamy.

— Ja bym chciał mieszkanie!

— Mieszkanie — wszyscy wybuchnęli śmiechem, a jedna z urzędniczek szepnęła: „Może by zadzwonić na pogotowie i poprosić o przysłanie jednego męskiego kaftana bezpieczeństwa?".

— A po co panu mieszkanie?

— No, żeby spać, jeść, czytać, drzemać, gotować, kąpać się, golić, myć...

— Pstttt. Niech pan nie wylicza dalej — zastrzegł się szef—już się domyślamy do jakich funkcji potrzebne jest to mieszkanie. Willa może być?

— Przyjmę co łaska.

— Z ogrodem — świadectwo szczepienia pan ma?

— Tak, wczoraj szczepiłem się na tyfus...

— Nie, czy ma pan świadectwo z nauki szczepienia drzewek owocowych. Bo inaczej nie damy panu z ogrodem. Na stonce ziemniaczanej się pan zna?

Jeszcze nie jadłem...

— Źle... na ogrodnika się pan nie nadaje. Dalibyśmy panu willę z garażem. Umie pan kierować autem?

— Nie...

— Źle. Co z panem zrobić?.... Ale wie pan co. Dam panu skierowanie do pokoju 786 — tam panu coś poradzą.

Idę do pokoju 786.

— Pan chce mieszkanie... Hm... w jakim kolorze?

Myślę sobie: uprzejmi ludzie.

— Może być seledynowy albo zielony — to kolor nadziei.

— Nieprzemakalny?

— Do chrzanu powiadam — dom przemakalny...

Dali mi skierownie do magazynu.

Myślę sobie, może dostanę składane części domku fińskiego. Dobre i to.

Idę do magazynu, pokazuję przekaz. Wydają mi małe zawiniątko.

— Co to jest? — pytam.

— Namiot — ma pan szczęście — to jest namiot nieprzemakalny, bez przeciągów...

— Ale malutki powiadam — ja mam osiem osób.

— Mały, mały... skulą się państwo. Może panu mamy sprowadzić odrazu namiot Kara Mustafy spod Wiednia? Ludzie mają wymagania...

Wziąłem namiot, zawsze to lepsze niż dziurawy parasol.

BOGDAN BRZEZIŃSKI

Wierszyk ulotny

Frazesowicze i praca

— Hej, do pracy! Hej, rodacy!
Albośmy to jacy tacy?
Bo zadanie, oraz rola,
To jest — panie — czynu wola!

I tak prawi przez dzień cały,
Lecz pożytek z tego mały.
Gdy tak gada, to mu powiedz:
— Sam popracuj, Frazesowiez!...

ROZRYWKI UMYSŁOWE

KONKURS ROZRYWKOWY DLA WYTRWAŁYCH

Rozpoczynający się w niniejszym numerze Konkurs trwać będzie do końca bieżącego roku i składać się będzie z zadań różnego typu, umieszczanych po kilka w każdym niedzielnym numerze naszego pisma.

Konkurs rozstrzygany będzie co cztery tygodnie. Dwudziestu uczestników Konkursu, którzy nadeślą największą ilość bezbłędnie rozwiązanych zadań, otrzyma wartościowe nagrody książkowe. W razie równej ilości prawidłowo rozwiązanych zadań u większej liczby uczestników, o przyznaniu nagrody zadecyduje losowanie. Po przyznaniu nagrody skreśla się uczestnikowi Konkursu całą posiadaną przez niego ilość punktów (za rozwiązanie każdego zadania zalicza się po 1 punkcie). Nienagrodzeni punktów nie tracą, a przez doliczenie nowych za dalsze rozwiązania mają z kolei zapewnione zwycięstwo przy następnym rozdziale nagród. Nagrodzeni mają prawo brać dalej udział w Konkursie z tym, że muszą rozpoczynać od nowa. Nikogo więc nagroda ominąć nie może: więcej zaawansowani otrzymają ją wcześniej, mniej zaawansowani — później, zależnie od zdolności i ...wytrwałości.

Pomyśl, rozwiąż i nadeślij rozwiązania pod adresem **„Słowo Polskie" Dział Rozrywek Umysłowych, Wrocław Krupnicza 13.**

Rozwiązania należy nadsyłać jednorazowo z każdej serii oddzielnie (dacznie z 4 numerów) w terminie dwutygodniowym po jej zakończeniu. Dla pierwszej serii termin upływa w dniu 31 sierpnia 1947 r.

Konkurs niniejszy połączony jest z Konkursem Autorskim. Prosimy więc łącznie z rozwiązaniami podać nam, jakie dwa zadania uważa rozwiązujący za najlepsze w każdej serii. Głosy „plebiscytowe" zostaną zsumowane, a autorzy zadań otrzymają nagrody autorskie.

Pierwsza seria zadań

I. REBUS WIROWY

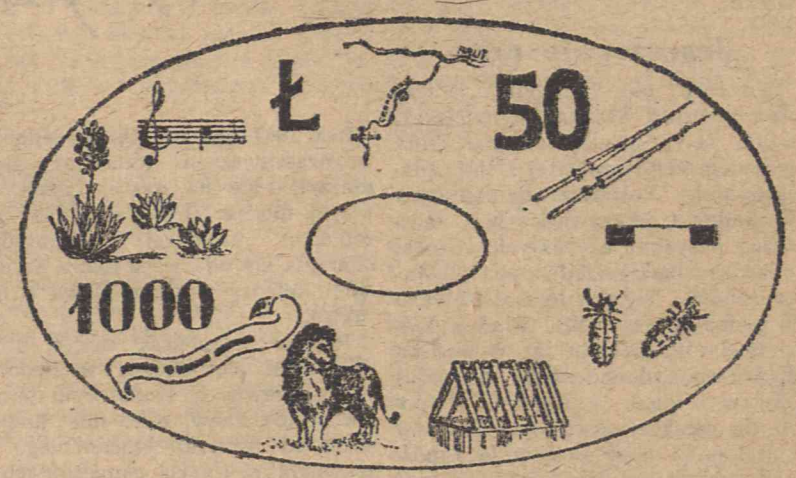

Treścią rebusa jest zdanie, składające się z 6 wyrazów o następujących początkowych literach: ł, p, k, w, w, w.

„Orzech".

2 MEDYTACJA

Szarada

Pięć łatwo w **drugiej-trzy-czwartej** wytrwać,
bo tkwią **trój-czwarte-piąte** ambicji
raz podstaw duszy
w **trój wspak-pierwszym** grożą,
jak brzytwa,
nie odpuszczają **dwa** krzywdzie
nie... I
cóż w nas je skruszy?

„Kasta",

KŁOPOTY MIESZKANIOWE.

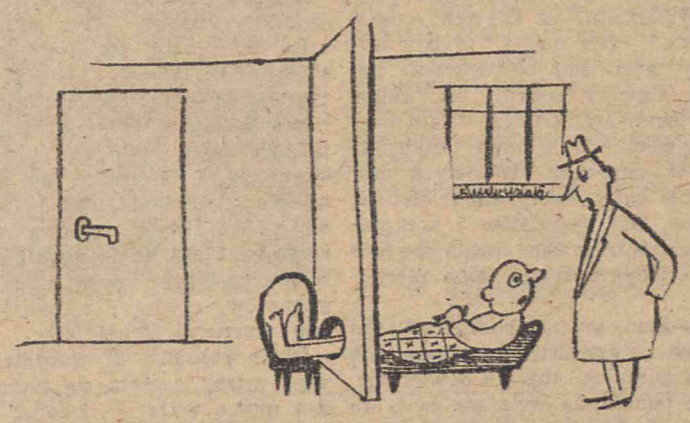

— W ten sposób udawadniam komisji mieszkaniowej, że potrzebne mi są dwa pokoje.

Żądajcie wszędzie „SŁOWO POLSKIE"

ZDZISŁAW JANKOWSKI

Kontredans nazw

Mieszkaniec Polski Centralnej nie przeżywa tych emocji, które przypadły w udziale nam, osadnikom na ziemi prapiastowskiej i prapiaskowskiej.

Człowiek urodzony np. w Kozienicach wie, że gdy wyjedzie sobie na parę dni do Dęblina czy Radomia, wróci znowu do swoich Kozienic; że jego dzieci będą miały w metrykach urodzenia wypisaną nazwę miasta Kozienic i że zamykając mu oczy, złożą go na cmentarzu w Kozienicach.

U nas tu inaczej, inaczej... Właśnie przed paroma dniami przeczytałem, że Komisja dla ustalania nazw miejscowości na Ziemiach Zachodnich zamierza jeszcze „ustalić" 10.000 nowych nazw. Kto więc myślał, że jego miejscowość nie zmieni już po raz czwarty czy piąty nazwy, niech się nie łudzi. Komisja czuwa.

Znany poeta dolno - śląski Wacław Mrozowski mieszka w b. Solicach, miejscowości klimatycznej pod Wałbrzychem. Miejscowość ta często zmienia nazwę. Niedawno poeta nasz wraca trzeźwiuteńki do domu i nagle uprzytamnia sobie, że nie wie, jak się nazywa miejscowość, w której mieszka.

Wysiada więc z tramwaju i zapytuje jakiegoś przechodnia.

— Przepraszam pana, czy pan nie wie, gdzie mieszka Mrozowski.

Przechodzień patrzy na poetę podejrzliwie.

— Ależ to pan jest Mrozowski.

— Wiem, ale zapomniałem, jak się dziś nazywają Solice.

— Szczawno - Zdrój.

— To wczorajsza nazwa, ale jak się nazywa dziś? To okropne — nie wiedzieć, gdzie się mieszka!

Na tle tych ustawicznych zmian przykra przygoda wydarzyła się memu znajomemu, który miał we Wrocławiu kilka sympatii. Panna Hela, pani Marta i rozwódka Wisia nienawidziły się nawzajem. Mój znajomy, aby uniknąć ostrego starcia między swymi trzema bóstwami, postanowił rozesłać je na wakacje w trzy strony Dolnego Śląska.

Poinformował się więc u znajomych, jakie są najlepsze nasze uzdrowiska — i doradził pannie Heli, żeby wyjechała do Wieńca Zdroju, panią Martę wysłał do Krzemieńca Zdroju, a rozwódkę Wisię do Świeradowa - Zdroju.

Potem zatarł z radości ręce i zwierzył mi się:

— No teraz mam na jakiś czas spokój. Baby się rozjechały. Mogę nareszcie wypocząć. Co mi radzisz?

Przeczytałem w gazecie, że najlepszą miejscowością jest Kryształ-Zdrój.

— Jedź do Kryształ - Zdroju — mówię mu.

Pojechał. Ale nie odpoczął. Na stacji przechadzały się z groźnymi minami i panna Hela i pani Marta i rozwódka Wisia. Jak się okazało, Wieniec - Zdrój, który był następnie Krzemieńcem - Zdrojem i Świeradowem - Zdrojem— po raz czwarty zmienił nazwę.

Nie rozumiemy celu tego kontredansa nazw. W czasie wojny zmieniało się nazwiska na „lewe", żeby się ukrywać. Ale co mają do ukrywania nasze zdrojowiska? Chociaż może to jest w tym jakiś głębszy sens. W ubiegłym sezonie obdarli naprzykład nas w Pszczółka - Zdroju. Zaklinaliśmy się na wszystkie świętości, że noga nasza nie postanie w tej miejscowości. I uczyniło to 95% kuracjuszy. Co robi Pszczółka - Zdrój? — Nazywa się na rok przyszły Truteń-Zdrój — i wszyscy znowu tam jadą, bo myślą, że to jakaś inna miejscowość.

Gorzej jest z dokumentami. Podobno w Wieńcu Zdroju są bliźnięta, z których jedno urodziło się w Krzemieńcu Zdroju, a drugie w Świeradowie - Zdroju, gdyż jedno przyszło na świat pięć minut przed północą, a drugie pięć minut po północy, — właśnie owej przełomowej nocy, gdy miejscowość zmieniała nazwę.

Jeżeli do tych wszystkich komplikacji dodamy fakt, że P. K. P. posiada całkowicie inną nomenklaturę miejscowości, że w najbliższym czasie Poczta i PKS postanowiły powołać komisje, które ustalą odrębne nazwy dla adresowania listów, a inne dla przystanków autobusowych — to będziemy mieli pełny obraz tego kadryla nazw.

Na Dolnym Śląsku trudniej jest zmienić sto złotych, niż nazwę miejscowości.

To też, gdy wyjeżdżasz na Dolny Śląsk — listy swoje datuj „Dolny Śląsk — miejsce postoju".

Zakochany Joey

(Dalszy ciąg ze strony 2-giej)

Odwiedziwszy grób W. Morrisa, udał się do domu. Otworzyła mu jakaś nieznana, groźnie wyglądająca osoba, która usłyszawszy jego nazwisko wpuściła go do środka, tak jakgdyby był tu wczoraj. Po chwili ukazała się „piękna córka Morrisa" — i starzy, nieszkodliwi ludzie obecnie, spotkali się znowu tak „jakby nic nie zaszło między nami". Shaw nic nie wspomniał o owych „mistycznych zaręczynach", bo zresztą: żona jego była obecna. Shaw przeżył swoją „mistyczną" narzeczoną, która zmarła w r. 1938 i swoją ślubną małżonkę, która zakończyła życie w roku 1943. Pozostał samotny w swoim ukochanym Ayot St. Lawrence, gdzie rozmyślać może nad swym pracowitym i bogatym we wrażenia życiem.

JULIUSZ KRZYŻANOWSKI.